

Chrześcijańskie Czasopismo dla Kobiet

ISSN 1233-7161

Samarytanka

lipiec – wrzesień 2008 r. nr 83



**Mężowie
potrzebują zachęty**

Pokutująca mama

**Co powinniśmy
wiedzieć o gniewie**

W TYM NUMERZE:

- 3 Co powinniśmy wiedzieć o gniewie?
Tatiana Hydzik
- 7 Co możemy dać innym
Nancy Campbell
- 10 Pokutująca mama
Faith Bogdan
- 12 Rodzina zastępcza
Maria Kośla
- 14 Szczur, kopytka i szkoła
Honorata Ławrynowicz
- 19 Boża ochrona
Ewa i Marek Błahut
- 20 Mężowie potrzebują zachęty
Zbiór świadectw
- 26 Co wam powie, czyńcie
Julianna Fusek
- 30 Módlmy się o swoje rodziny
Marta Gabzdyl
- 31 Mieć społeczność z Bogiem
Tatiana Hydzik
- 34 Wiatr wieje dokąd chce
- 36 Nie zakopujmy talentów
Dorota Sikora
- 38 Wyzwolić cały swój potencjał
Don i Katie Fortune
- 41 Spełnione życie
Antonina Sitarz
- 46 Niespodziewane pocieszenie
Czesław Staszek
- 48 Ogłoszenia
- 49 Przepis

Chrześcijańskie Czasopismo dla Kobiet

Samarytanka

— kobieta, która powiedziała
innym, kim stał się dla niej
Jezus

WYDAWCA

Wydawnictwo ARKA
Cieszyn

REDAKTOR NACZELNA



TATIANA ILCZUK-HYDZIK

REDAKTOR TECHNICZNY
GRAŻYNA KOŁBASA

PRZEKŁAD Z JĘZ. ANGIELSKIEGO
MAŁGORZATA MOCHA

KOREKTA STYLISTYCZNA
IRENA KANICKA

DRUK
WYDAWNICTWO ARKA
CIESZYN

Nakład 2500 egz.

WSZELKI PRZEDRUK DOZWOLONY
ZA ZGODĄ REDAKCJI

NA OKŁADCE: Lilly Hydzik z mężem



Niech zniknie pośród was duch wszelkiego zgorzknienia, irytacji, gniewu (wściekłość, zły humor, niechęć, uraza), zgietku (wymysły, wrzaski, niesnaski), zniewag wzajemnych (złorzeczenie, język obraźliwy i bluźniący) i wszelkiej złości (pogarda, złe zamiary i wszelka nikczemność) Ef 4,31.

Co powinniśmy wiedzieć o gniewie?

Biblia zawiera wiele spostrzeżeń i wskazówek na temat gniewu. Radzi między innymi, by człowiek wyzbył się niektórych jego rodzajów. Pismo Święte uczy pewnej równowagi w okazywaniu gniewu. Musimy czasami okazywać gniew, ale mając ku temu słuszne powody. Powinniśmy zawsze panować nad intensywnością i kierunkiem naszych uczuć. Niedopuszczalne jest, aby złość panowała nad nami albo wymykała się spod kontroli. Zemsta, gorycz, zawziętość i uraza nie powinny być częścią naszego życia.

Musimy umieć rozpoznawać przyczyny naszej złości i być za nią odpowiedzialni. Nie

możemy nigdy zapierać się naszej złości ani jej w sobie gromadzić. Powinniśmy w zdrowy sposób eliminować jej powstawanie w naszym życiu.

To, co dzieje się na zewnątrz nas, tak naprawdę nie jest prawdziwym źródłem gniewu. Wywołują go nasze myśli i to bez względu na fakt, czy będą to myśli odruchowe, czy też takie, na które świadomie się zdecydowaliśmy. Uświadomienie sobie odpowiedzialności za swój gniew, jest dla nas korzystne. Wtedy bowiem mamy możliwość zapanować nad naszymi myślami, a przez to i emocjami.

W większości przypadków nasz gniew będzie działał przeciwko nam, a nie na naszą korzyść. Gniew obywatelstwa i może ograniczyć naszą zdolność do znajdowania twórczych rozwiązań. Nawet jeśli nie znajdziemy żadnego rozsądnego rozwiązania, panując nad nim, możemy uwolnić się od bycia zdominowanym przez sytuację i nie poddać się uczuciu urazy.

Czy radość, pokój i zadowolenie mogą zamieszkać na stałe obok gniewu? Jeżeli jesteśmy źli na naszego współmałżonka, to często przyczyna tkwi, w naszym przekonaniu, że zachowuje się on w sposób dla nas krzywdzący lub niesprawiedliwy. Poprzez analizę własnych oczekiwań i przekonań związanych z jego zachowaniem możemy ograniczyć nasze przeżywanie złości. To, co nazywamy zachowaniem krzywdzącym lub niesprawiedliwym, może być wyłącznie naszą oceną. W wielu przypadkach gniew może być sposobem obrony przed tym, co postrzegamy jako atak na naszą osobę. Jeżeli ktoś nas krytykuje lub nie zgadza się z nami albo nie zachowuje się zgodnie z naszymi oczekiwaniami, nasza samoocena może zostać naruszona. Czy powodem będzie postępowanie innych? Musimy pamiętać, że nie wolno zrzucać winy na innych, ale mamy brać odpowiedzialność za nasze negatywne myśli.

Jeżeli pewne nasze zachowania złością partnera, powinniśmy się ich

pozbyć, aby nie miał on powodu do brania za nie odwetu. Czasami mało znaczące zachowania mogą wyzwać złość. Rzucone skarpety, wypominanie przeszłości, hałasowanie itp. – wszystko to może powodować złość, a przecież tak łatwo to zmienić.

Co robić z gniewem?

Zawsze będziemy żyli wśród ludzi, którzy będą złościć się na nas. W Liście do Efezjan ap. Paweł mówi o dwóch różnych rodzajach gniewu i o tym, jak je należy traktować:

Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym

(Efezjan 4, 26).

Gdybyście zaś wpadli w gniew, to nawet gniewając się nie grzeszcie i nie trwajcie w owym gniewie (rozpaczy, wściekłości, urazie) przez cały dzień. Ap. Paweł mówi o gniewie cechującym postawę człowieka skierowaną przeciw grzechowi i rzeczom grzesznym. Chodzi o uświadomienie sobie swojego gniewu i panowanie nad nim.

W cytowanym fragmencie Bóg poucza nas, abyśmy byli gniewni wyłącznie w imię tego, co słuszne. Gniew jest emocją stworzoną przez Boga. To On ukształtował nas jako istoty poddane różnym uczuciom. „Nie grzeszcie” – to ostrzeżenie, aby nie posunąć się za daleko.

Sprawiedliwy gniew, który skierowany jest przeciwko grzechowi i w pełni kontrolowany, znajduje Bożą aprobatę. Jezus, wypędzając handlarzy ze świątyni, czynił to w trosce o dom swego Ojca (J 2,15). Uważajmy jednak, byśmy naszej osobistej urazy nie ubierały w szaty pobożności, udając, że walczymy o Bożą sprawę, gdy w rzeczywistości walczymy o nasze „ja” i działamy w imię urażonego honoru.

W zdaniu „niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym” ap. Paweł mówi o innym rodzaju gniewu, a mianowicie takim, który wiąże się z irytacją, rozpaczą, zgorzknieniem.

W innym miejscu (Ef 4,31; Kol 3,8) Paweł powiedział, że ten rodzaj gniewu musimy odrzucić precz. Jeżeli wpadamy w gniew w tym właśnie negatywnym sensie, powinniśmy się szybko z nim uporać – przed zachodem słońca. Pismo Święte uczy, abyśmy nigdy nie kładli się spać z uczuciem podenerwowania czy rozgoryczenia (niezależnie od konsekwencji duchowych, szkodzi to także zdrowiu: do krwi trafia adrenalina, na co ciało reaguje szeregiem procesów fizjologicznych. W ślad za przyśpieszeniem akcji serca zwiększa się ciśnienie krwi, rozszerza się pole widzenia, dłonie się pocą, a usta wysychają itp.). Bóg nie chce, abyśmy magazynowali gniew – umieszczając nierozstrzygniętą sprawę w wewnętrznym banku pamięci. Dlatego Paweł poleca rozstrzygnąć nieporozumienia

najpóźniej do zachodu słońca, a w ten sposób skutecznie zapobiegać gromadzeniu się nienawiści wraz z upływem lat, co może doprowadzić nawet do skrzywdzenia bliźniego (Kain). Możemy mieć ochotę go uderzyć, skaleczyć czy w inny sposób zadać mu ból. Takiego gniewu Bóg nie akceptuje.

Przypomnijmy sobie doświadczenie ap. Piotra, kiedy Jezus miał zostać ukrzyżowany. Jego uczucia były wyjątkowo wzburzone widokiem ukochanego Mistrza traktowanego w tak potworny sposób. A przecież Jezus zganił Piotra za odcięcie rzymskiemu żołnierzowi ucha – choć zdawało się, że gniewna reakcja Piotra była jak najbardziej usprawiedliwiona. Jezus jednak nie zaakceptował jego czynu i łaskawie uleczył zranionego.

Czy istnieje jakiś sposób uporania się z intensywnymi uczuciami o charakterze negatywnym, a zarazem uniknięcia wyładowania gniewu na winowajcy, czego zakazuje Pismo Święte?

Oczywiście, istnieją inne sposoby zneutralizowania natłoku emocji. Najskuteczniejszym sposobem jest modlitwa w sprawie, która nas zdenerwowała. Psalm 142 daje nam wskazówki. Przyznajemy się do gniewu, wyznajemy (upamiętnianie i prośba o przebaczenie) to Bogu i w ten sposób obezwładniamy nasze uczucie, mogąc

nad nim panować (robimy użytek z Bożej mocy).

Następny sposób to rozmowa o tych uczuciach z dojrzałą i wyrozumiałą osobą trzecią, która może udzielić rady i wskazać drogę wyjścia. Zrozumienie, że Bóg często dopuszcza bardzo przynębiające i denerwujące wydarzenia, by nauczyć nas cierpliwości i pomóc we wzrastaniu. Uświadomienie sobie, że żadna zniewaga, jaka nas spotyka ze strony drugiej osoby, nie może się równać winie, jaką ponosimy wobec Boga – a jednak On nam wybaczył. Czy nie powinniśmy okazywać innym tego samego miłosierdzia? Dlatego powinniśmy porozmawiać z winowajcą i okazać mu miłość i przebaczenie. Umiejętnie przeprowadzone konflikty nie muszą być destrukcyjne. Mogą dostarczać cennych informacji o drugim człowieku, o sprawach, które powinniśmy wspólnie przedyskutować i ewentualnie coś w nich zmienić, aby wzbogacić i pogłębić nasz związek.

Apostoł Paweł w swoim Liście do Efezjan 4,14 stwierdza, że powinniśmy mówić prawdę z miłością. Dosłowne tłumaczenie tego wersetu oznacza, że mamy mówić prawdę w taki sposób, aby nasz związek z drugą osobą scementował się jeszcze bardziej niż poprzednio.

Mówienie wszystkiego bez osłonek, pozwalanie sobie na szczera i niepo-

mowaną ekspresję negatywnych uczuć nie sprzyja budowaniu związków z innymi ludźmi.

Redagując nasze myśli, stajemy się świadomi ich treści, a także uczuć, które się w nas pojawiają. Możemy przez to kontrolować zarówno nasze myśli, jak i uczucia. Oznacza to uchwycenie cugli złości i wykorzystanie jej siły do zrobienia czegoś użytecznego, czegoś, co będzie służyło budowaniu bliskości z drugą osobą.

Mam nadzieję, że zostaliśmy zachęceni do pozbycia się gniewu, który rujnuje i burzy to, co najcenniejsze na tej ziemi: relacje z najbliższymi, których przecież kochamy i chcemy ich i siebie uszczęśliwiać. Życzę wytrwałości i sukcesów w tej jakże trudnej dziedzinie naszego życia. Zachęcam także do przeczytania świadectw, w których zamieszczone są mądre rady tych, którzy nie poddają się swoim negatywnym emocjom. Życzę Bożego błogosławieństwa.

Tatiana Kypolnik

CO MOŻEMY DAĆ INNYM

Nancy Campbell

Jaka to radość, że żyjemy! Co za cudowne szczęście, że mamy cel w życiu. Wierzę, że naszym celem jest między innymi nosić w sobie obraz Boga, na którego podobieństwo zostaliśmy stworzeni. Powinniśmy je prezentować w naszym codziennym życiu: przed naszymi dziećmi i całym światem wokół nas.

Nie ma nic większego i wpływowego, co mogłybyśmy czynić, niż przejawianie Bożego charakteru w swoim życiu.

Jaki jest Bóg? Słowo Boże objawia nam Jego charakter. Kiedy je czytamy, to ponad wszystkim, czego możemy się z niego dowiedzieć na temat Boga, zauważamy, że Bóg jest Dawcą. On stale coś nam daje. On za darmo obdarza nas swoimi błogosławieństwami. On dał to, co miał najdroższego – swego umiłowanego Syna, który umarł za nasze grzechy.

On jest światłością i udziela nam tego światła, aby rozświetliło ciemność w naszych sercach. Jednak przede wszystkim jest Miłością i obdarza nas, grzeszników, swoją łaską. Jako matki mamy przywilej prezentować te wspaniałe cechy Boga w codziennym życiu.



Jesteśmy dawczyniami życia

W 1 Ks. Mojżeszowej 3:20 czytamy, że Adam nadał swojej żonie imię Ewa. Po hebrajsku brzmi ono: Chavvah i oznacza „Dawca życia”. Ewa była pierwsza w swoim rodzaju, była prototypem wszystkich mających się dopiero pojawić kobiet. Bóg, który jest dawcą życia, dał nam, kobietom tę zdolność, byśmy przynosiły na świat życie. Jesteśmy dawczyniami życia, które trwa wiecznie (w sensie na wieki). Jakże to niesamowite!!

Kiedy dziecko rodzi się, to własną piersią karmimy je i podtrzymujemy dzięki temu przy życiu. Potem, kiedy nasze dzieci nieco podrastają, także dbamy o to, by dawać im właściwe, zdrowe dla nich pożywienie. Ponieważ jesteśmy odpowiedzialne za dawanie życia, chronimy nasze dzieci pod każdym względem, karmiąc je nie tylko żywnością, ale także odpowiednimi słowami. Jako matki powinnyśmy mieć wyrobiony nawyk obdarzania naszych dzieci słowami, które wnoszą życie (Przyp. Sal. 10:11; 18:21).

Niechaj Bóg zachowa nas od tego, byśmy powstrzymywały tę zdolność obdarzania życiem, w jaką nas wyposażył.



Jesteśmy dawczyniami światła

Bóg jest światłością i nie ma w Nim żadnej ciemności. Jezus jest światłością świata i On chce, abyśmy pozwolili, by Jego światło mogło rozpraszać dzięki nam ciemność, jaka panuje na tym świecie. Jako matki jesteśmy dawczyniami światła dla naszych dzieci.

W każdy szabat izraelskie kobiety zapalają świece do kolacji. Kobieta ma obowiązek dbania o to, by światło Boże było w jej domu, ponieważ to ona właśnie ma przywilej zapalania świec.

Słowo Boże uczy nas, że to pouczenia matki są światłem, które chroni dzieci przed zejściem na drogę złą. Słowa wypowiedziane przez matkę będą prowadziły dzieci nawet wtedy, gdy opuszczą dom, będą czuwały nad nimi, gdy śpią i będą przypominały im o Bożych drogach przez całe życie (Przyp. Sal. 6:20-23). Najlepszą edukacją, jaką możemy dać naszym dzieciom, jest zaznajomienie ich z Bożym Słowem (Psalm 119:105 i 130).



Jesteśmy dawczyniami miłości

Wiemy, że bardziej niż cokolwiek innym, Bóg jest Miłością. Jeśli jesteśmy

podobne do Niego, to będziemy nieustannie darzyły innych miłością. Miłość nie potrafi być bezczynna. Ona stale jest w działaniu. Miłość nie jest miłością, jeśli nie dzielimy się nią z innymi. Jako matki mamy ten przywilej, by dawać miłość naszym dzieciom każdego dnia.

Jak możemy dzielić się miłością? Dawać uśmiech, uścisk, zachętę, dotyk, ciepłe słowa, okazywać gościnność, poświęcać się i dobrze czynić innym. Zanurz się w Bożej miłości i potem obficie ją rozdawaj.

Łatwo jest obdarzać miłością, gdy dzieci są miłe i grzeczne. Ale co zrobić, gdy są krnąbrne i zbuntowane? Nie rezygnuj z okazywania im miłości. Boża miłość sięga poza wszystko i jest ponad miarę. On kocha nas nawet wtedy, gdy my buntujemy się przeciwko Niemu, ale nie jest to miłość przyzwalająca na wszystko. Bo chociaż Jego miłość nigdy nie ustaje, to, jeśli trwamy w grzechu i w uporze, nie możemy mieć z Nim społeczności i przyjąć pełni Jego miłości. Dopiero gdy prosimy o przebaczenie, On oczyszcza nas, odnawia i powraca do społeczności z nami.

W taki sam sposób ty powinnaś kochać swojego zbuntowanego nastolatka,

modląc się i wstawiając się za swoim dzieckiem, ale nie możesz iść na kompromis i zaniżać Bożych standardów w swoim domu. Wielu rodziców chodzi wokół swoich dzieci na paluszkach. Nie stają przeciwko grzechowi, bo nie chcą, żeby dzieci ich odrzuciły. To jest chora miłość. Prawdziwa miłość podejmuje działanie. Prawdziwa miłość modli się, trwa we właściwych standardach i wyrywa z ognia (Judy 12;23). Czasami trzeba dość długo czekać.

Łatwo jest miłować innych, kiedy są dla nas mili. Ale co mamy robić, gdy źle o nas mówią? Co zrobić, kiedy teściowie wypowiedzieli nam wojnę? Trwaj w miłości. Módl się i błogosław ich. Miłość zawsze zwycięża.

W naszym życiu nie powinno być miejsca na uzalanie się nad sobą, dlatego że: „nikt mnie nie kocha i nie troszczy się o mnie”. Nie powinniśmy nigdy myśleć: „Zawsze daję i daję, i nic w zamian nie otrzymuję”.

Miłość nie kocha po to, by otrzymać. Nie kocha po to, by czuć się dobrze. Kocha, dlatego, że jest Miłością.

Dawaj miłość bez względu na to, co czujesz. Dawaj miłość bez względu na to, co ludzie o tobie mówią. Jesteś nosicielką Bożego podobieństwa dla swojej rodziny – a Bóg jest miłością. [5]

Above Rubies November 2006

Pokutująca mama

Porannek zaczął się doskonale. Zeszłam na dół w szlafrocжку i kapciach, usiadłam w ulubionym foteliku z Biblią w ręku. Rozkoszowałam się wschodem słońca i ciszą w domu. Wszyscy spali. Przeczytałam wersety z „Podręcznika dla mam” i pomodliłam się w kwestii poruszanych w tym rozważaniu spraw. Poprosiłam Boga, aby dał mi cichego i delikatnego ducha, bym mogła być mamą o takim właśnie sercu. Modliłam się już o to wcześniej wielokrotnie. Było to coś, czego jako matka pragnęłam z całą desperacją, na jaką było mnie stać. Moja „gorąca” niemiecka krew i rude włosy bardzo pasowały do mojego temperamentu.

Na pewno po takim duchowym starcie ten dzień będzie pełen zmian na lepsze dla mnie i moich dziewczynek. Postanowiłam, że nie dam się wyprowadzić z równowagi choćby nie wiem co.

Przez jakiś czas wszystko układało się po mojej myśli. Byłam pod wrażeniem, jak to stać mnie na wyrozumiałość podczas ubierania dzieci i jedzenia śniadania. Czułam się taka zadowolona z siebie.

Trwało to aż do incydentu z przybornikiem do szycia. Tego dnia chciałam ręcznie zeszyć koszulę męża. Dziewczynki bawiły się niedaleko mnie, w pobliżu

koszyka z guzikami, nićmi i igłami. Poprosiłam je, żeby niczego nie ruszały i zajęłam się swoją pracą. Po jakimś czasie zauważyłam, że moja młodsza córka dosłownie „zanurkowała” w sam środek koszyka i wszystkie drobne elementy rozsypały się po całym pokoju. Córka naraziła mi się i straciłam panowanie nad sobą, z którego byłam dzisiaj tak dumna. Chwyciłam ją za ramię i głosem pełnym wyrzutów krzyknęłam: „No i co zrobiłaś? Przecież mówiłam ci, żebyś tu nie podchodziła!”. Pokazałam jej te wszystkie rozrzucone po pokoju drobne przedmioty i krzyknęłam: „Widzisz, co zrobiłaś?! Teraz już wiesz, czemu zabroniłam ci kręcić

się tutaj?” Łzy rozpaczy, wstydu i frustracji spływały jej po twarzy, a ja kontynuowałam oskarżanie jej o ten cały bałagan i przedstawianie moich dobrych intencji. Wyprowadziłam ją z pokoju i po jakimś czasie obie uspokoiłyśmy się.

Potem pojawiło się poczucie winy. Zawsze po takich epizodach zjawia się jak wąż poczucie winy i wstydu. Jakby szepce mi do uszu te zjadliwe słowa, że jestem nieudacznikiem, beznadziejną matką, i że to już się nigdy nie zmieni. Kilka kolejnych godzin spędziłam w przekonaniu, że już na zawsze okaleczyłam emocjonalnie moją córkę i że nasze relacje w przyszłości na pewno z tego powodu ucierpią. Gdzie podziała się ta cała nadzieja, jaką odczuwałam dzisiaj rano? Jak to możliwe, że w jednym momencie utraciłam to wszystko, co udało mi się osiągnąć?

Właśnie zastanawiałam się nad tym, gdy usłyszałam cichutki głos za sobą. To moja 3-letnia córeczka cała drżąca z przejęcia zapytała: „mamo, dlaczego

na mnie nakrzyczałaś? Ja tak nie lubię, jak ty krzyczysz na mnie”. Poczułam się zawstydzona, ale w tym samym momencie pomyślałam, że może uda mi się coś naprawić. Objęłam ją ramieniem i z wysiłkiem powiedziałam: „Przepraszam, kochanie, tak mi przykro. Nie chciałam na ciebie nakrzyczeć. Nigdy tego nie chcę, ale czasami nie udaje mi się powstrzymać. Po prostu szybko się denerwuję. Ale wiem, że to jest złe i chcę to zmienić. Czy będziesz modliła się za mnie, żebym była lepszą mamą?”

A moja córeczka wtedy od razu pomodliła się słowami: „Drogi Boże, proszę pomóż mojej mamusi, żeby na mnie już nie krzychała i pomóż jej być dołą mamusią. W imieniu Jezusa, Amen”. Po modlitwie powiedziała mi jeszcze: „Kocham cię mamusiu”. Popłakałam się i powiedziałam jej, że też ją kocham. Przytuliłam ją na chwilę i zatraciliśmy się w zapewnianiu o swojej miłości i pocałunkach. Poczułam, że to okropne poczucie winy gdzieś znikło pod wpływem miłości mojej córki. Ten moment będę długo nosić w pamięci.

Nadal zdarza mi się stracić panowanie nad sobą, ale o wiele częściej jestem wdzięczna Bogu za to, że pomaga mi się powstrzymać. Wiem, że takie zmiany nie dokonują się w ciągu jednej nocy, ale Pan zmienia mnie dzień po dniu, szlifując wszystkie moje niedociągnięcia. Myślę, że Bóg chce mnie zmieniać na oczach moich dzieci i za pomocą moich dzieci. I chociaż są to nieraz chwile bolesne, to jednak momenty pojednania są czymś wyjątkowym i nie zamieniłabym ich na nic. Moje dziewczynki mogą odziedziczyć mój „porywczy” temperament, ale modlę się, aby nauczyły się tego, że należy przepraszać i pokutować za swoje niewłaściwe postawy. Wówczas będą mogły zbliżyć się do swoich dzieci, tak jak mnie udaje się zbliżyć do nich w takich momentach. Dzięki temu będą też mogły być blisko Boga, który pomoże im stać się takimi mamusiami, jakimi będą chciały być. ^[5]

Above Rubies November 2006

Rodzina zastępcza

Maria Kośla

*Kto by przyjął to dziecko w imieniu
moim, mnie przyjmuje.
Kto zaś mnie przyjmuje,
przyjmuje tego, który mnie posłał
(Ew. Łukasza 9,48).*

W Roku Rodzicielstwa Zastępczego chcę podzielić się z wami tym, jak Bóg działa w naszym życiu. Kilka lat temu pisałam świadectwo o tym, jak do naszej czteroosobowej wtedy rodziny trafił niepełnosprawny Mateuszek zamiast spodziewanej dziewczynki z domu dziecka. Mateusz bardzo dobrze się wychowuje, choć od czasu do czasu musi być poddawany operacjom chirurgicznym. W tej chwili ma już dwanaście lat. Świetnie pływa, gra w piłkę, jeździ trzykołowym rowem do szkoły, jeździ też na rolkach i łyżwach, chociaż ma protezy. Gra w szachy, recytuje wersety biblijne

w zborze, do piątej klasy zdał z „czerwonym paskiem”. Na pytania typu: „dlaczego się taki urodziłem?” odpowiadam słowami z Pisma, które Pan mi daje, np.: *Ani on nie zgrzeszył, ani rodzice jego, lecz aby się na nim objawiły dzieła Boże* (J 9,3).

Gdy Mateusz dołączył do naszej rodziny, nie sądziliśmy, że możemy mieć jeszcze więcej dzieci. Jednak po paru latach pomyśleliśmy, aby zamienić mieszkanie w bloku na domek jednorodzinny i rozszerzyć rodzinę zastępczą. Siostra ze zboru wskazała nam domek do remontu i wzięliśmy go na wieloletni kredyt hipoteczny. Potem zgłosiliśmy

się do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, które skierowało nas na darmowy kurs dla rodzin zastępczych. W międzyczasie prosiliśmy o znak od Pana, czy ten krok jest zgodny z Jego wolą dla naszego życia. Dobry Pan w łasce swojej udzielił nam takiego znaku! W naszym kursie uczestniczyło dwóch Emanueli!

I rzeczywiście, Pan jest cały czas z nami. Nie opuszcza nas pomimo naszych uchybień. Chwała Mu za Jego miłość, pomoc, opiekę i wyrozumiałość... Wkrótce otrzymaliśmy propozycję zaopiekowania się 16-miesięcznym chłopczykiem, który jeszcze nie chodził i nie mówił. Znowu byłam zdziwiona, bo zgłaszaliśmy chęć przyjęcia rodzeństwa w wieku od trzech lat (niewiele osób może przyjąć rodzeństwo). Ale Bóg wie, co robi, więc nie odmówiliśmy. A po trzech miesiącach dołączyło do nas czteroosobowe rodzeństwo! Wtedy zrezygnowałam z pracy zawodowej. Przyjęłam etat PCPR-u w domu.

Pragniemy nasze dzieci wychować na chwałę i do służby Panu. Nasz zbór wspiera nas, nie tylko modlitwami. Pan rozwiązuje wszystkie nasze problemy. Mamy teraz także

możliwość zwiastowania ewangelii biologicznym rodzicom naszych dzieci.

*Skosztujcie i zobaczcie,
że dobry jest Pan:
Błogosławiony człowiek,
który u niego
szuka schronienia!*

(Psalm 34,4)

Drogie Siostry, chciałabym jeszcze podzielić się z Wami taką myślą: wszystkie wiemy, że mamy ewangelizować świat. Dlaczego więc tak bardzo poświęcamy się innym zajęciom, takim jak handel czy usługi, a nie wychowywaniu dzieci? Wychowując dzieci, jesteśmy do ich dyspozycji prawie przez cały dzień. Mamy zadbane życie duchowe i rodzinne. Zachęcam Was do podjęcia się misji wychowania. ^[9]



Szczur, kopytka i szkoła

Honorata Ławrynowicz

Właśnie siedzę w klasie sierocińca, gdzie moi uczniowie piszą test z pierwszego tygodnia nauki angielskiego.

Czuję się świetnie w roli nauczycielki, choć jest dość ciężko uczyć tych, którzy nie znają nawet podstaw angielskiego, ale wiem, że jest to możliwe. A moi uczniowie są wdzięczni.

Kilka dni temu obudziłam się w nocy, gdyż poczułam, że coś po mnie łązi. Był to szczur!!! Mieliśmy trzy szczury w domu, ale już je pozbawiliśmy życia. Nie zareagowałam piszczeniem, jak by to zrobiła prawdziwa kobieta, bo nie chciałam obudzić pozostałych domowników, ale wygoniłam go z mojego łóżka i bardzo starannie okryłam się moskitierą. Kenneth – brat dyrektorki misji – powiedział, że szczury zorganizowały zawody, że kto wejdzie na „Muzungu” (czyli białą osobę) i zatańczy na niej, zostanie zwycięzcą. Poza tym przy domu mamy

koguta, który budzi nas codziennie o 5:30, piejąc trzy razy co 15 minut. Przez tydzień mieliśmy w domu roczną sierotkę, która często w nocy płakała, więc ostatnio trochę niedosypiałam. Jednakże kilka dni temu dostałam zatycki do uszu, więc już teraz dobrze śpię, aż do 7:00.

Raz w tygodniu we wtorek mamy w kościele nocne czuwanie od 21:30 do 1:30. Potem niektórzy śpią w kościele i wstają o 5:00, żeby modlić się jeszcze przez parę godzin rano. Byłam tam w ubiegły wtorek, bardzo mi się podobało.

Tydzień temu pojechaliśmy na ślub znajomego dyrektorki do innej wioski. Byliśmy wielką atrakcją. Wydawało się, że wiele z nich po raz pierwszy w życiu widziało Muzungu. Stale się nam przypatrywali, szczególnie na weselu, gdzie byliśmy otoczeni mnóstwem miejscowych, którzy nie spuszczały z nas oka, gdy wysiedliśmy

z samochodu. Usadzono nas na honorowych miejscach, gdzie wszyscy nas bacznie obserwowali. Kiedy im machałam, wszyscy mi odmachiwali, ale najczęściej śmiechu było, kiedy im posyłałam całuski. Wszyscy się zanosili od śmiechu, gdyż w kulturze ugandyjskiej nie znają posyłania całusków.

Ludzie utrzymują się tu głównie z własnych plonów ziemi. Uprawia się tu ziemniaki, słodkie ziemniaki, kasawę (smakuje jak ziemniaki), kapustę, marchew, cebulę, banany słodkie i takie bez smaku – do gotowania, które po ugotowaniu... też smakują prawie jak ziemniaki, fasolę, awokado, pomidory. Na co dzień jemy fasolę, ziemniaki, coś takiego jak naleśniki, tylko twardsze i nie słodkie (czapati), ryż, kapustę i czasem inne z wymienionych wyżej oraz czasem mięso, najczęściej wołowinę i wieprzowinę.

Dziewczyny z sierocińca, które pomagają w domu dyrektorki, nie umieją zbyt dobrze gotować, ale przyjeżdża do nas czasem kuzynka dyrektorki – Margaret, która gotuje bardzo pyszne rzeczy z wymienionych wyżej składników. Próbuje uczyć tego dziewczyny z sierocińca. Z owoców jemy codziennie: banany i ananasy (są bardzo słodkie i bardzo smaczne) oraz coś takiego, co nazywa się jackfruit (dżekfruit), ale mnie to nie smakuje, ma dziwny smak, jakby zepsuty banan. Mnie też poproszono

o ugotowanie czegoś, więc zrobiłam kopytko oraz leczo. Nauczyłam ich też, jak zrobić biały ser z krowiego mleka. Niestety, smakował tylko kilku osobom, które potem żartowały, że z tego sera zrobimy trutkę na szczury.

Tylko w biurze jest generator prądu, więc tylko tam mogę naładować laptop i komórkę oraz sprawdzić maile. Dyrektorka jest zajęta w biurze cały tydzień, więc nie za bardzo mam jak sprawdzać maile, bo mogę to zrobić tylko na jej komputerze.

Jest tu mnóstwo potrzeb finansowych. Zauważyłam, że niektóre dziewczyny z sierocińca nie mają butów lub mają mało ubrań. Nie noszą biustonoszy, bo nie mają, a „mają czym oddychać”. Pomyślałam, żeby im kupić biustonosze, buty, materiały na sukienki, ale nie mam wystarczającej ilości pieniędzy, więc gdyby ktoś z czytających poczuł się zachęcony do ofiarowania jakiejś kwoty na te cele lub inne, proszę o kontakt na maila. Dziewczyny uczą się krawiectwa, więc mogłyby sobie coś uszyć, co byłoby taniej. Mamy też w kościele 20-osobowy chór. Ich marzeniem jest mieć takie same stroje, kiedy występują w kościele. Ich uszycie kosztowałoby jakieś 500 zł. Dyrektorka misji ma wiele pomysłów, marzeń i wizji, co chciałaby zrobić dla tej społeczności. Mają przyjść jakieś znaczne pieniądze z USA,

za które będzie można zbudować szpital. Jej „malutkim” marzeniem jest mieć projektor, czyli rzutnik. Gdybyśmy go mieli, można by realizować wiele inicjatyw edukacyjnych, a także mieć coś w rodzaju „chrześcijańskiej dyskoteki”, przez co moglibyśmy przyciągnąć młodzież z okolicy, nawiązać relacje i ewangelizować. W grudniu będzie tu duża chrześcijańska konferencja młodzieżowa (ok. 1000-2000 osób). Moglibyśmy mieć niezwykle wpływ na tę młodzież, używając projektora. Taki projektor kosztuje od 3000 zł, czyli ok. 1000 dolarów. Wierzę, że Bóg w jakiś sposób da nam pieniądze na ten cel.

Czy możecie sobie wyobrazić osoby z wiosek, które całe życie żyją bez elektryczności i komputerów, kina, teatru itp., które nagle mają możliwość dotknąć tego, co dla nas jest codziennością? Mówię tu o użyciu projektora, aby głosić ewangelię oraz edukować tych ludzi. Procent społeczności ugandyjskiej, która skończyła uniwersytet nie przekracza 20%, szkołę średnią – 40%, kursy zawodowe – 50%. Szkoły podstawowe są rządowe, czyli bezpłatne, ale za kolejne stopnie edukacji trzeba płacić, a ludzie są biedni. Dzieci i młodzież mają też wiele obowiązków w domu, po szkole, więc nie mają czasu, żeby się uczyć. Nie ma sieci wodociągów, więc wodę trzeba nosić ze źródeł. Tak więc, kończąc podsta-

wówkę, niektórzy nawet nie potrafiały dobrze liczyć, nie mówiąc już o innych wiadomościach. Nie rozwija się tu też zdolności dzieci czy młodzieży. Marzy mi się użycie projektora także w tym celu (mam parę pomysłów).

Dużym problemem dla ludzi jest nieznajomość języka angielskiego, który jest językiem narodowym. Wobec tego mają ograniczone możliwości zdobycia pracy. Dlatego cieszę się ogromnie, że Bóg mnie postawił w miejscu ich potrzeb: uczę angielskiego 55 osób z sierocińca, a jest to bardzo prawdopodobne, że ta liczba z czasem się zwiększy. Dyrektorka potrzebuje asystentki, bo jest przepracowana. W związku z tym, że znam się na komputerze, będę szkolić jej przyszłą asystentkę lub asystentki, a z czasem i więcej osób, dając im możliwość posiadania tego rodzaju umiejętności, a więc pozyskania pracy. Mam też bezpośrednią możliwość chrześcijańskiego wpływu na dzieci (a przez to i ich rodziców), bo uczę w szkole niedzielnej, a także będę szkolić ich nauczycielkę, która będzie kontynuować moją pracę w szkole niedzielnej. W przyszłości będę kształcić więcej nauczycieli szkółki niedzielnej z okolicy.

Ubiegłej niedzieli, przygotowując się do prowadzenia zajęć w szkółce niedzielnej o stworzeniu świata, Bóg dał mi prostą piosenkę: „God created

people in His own image, alleluja” (Bóg stworzył ludzi na swój obraz, alleluja). Piosenka ta podobała się dzieciom, a potem reszcie Kościoła, kiedy zaprezentowaliśmy ją na zakończenie. Jeden z pastorów powiedział, że właśnie przemieściliśmy się o „whole another level”, a to wyrażenie znaczy „znaczne przemieszczenie się z jednego poziomu na inny”, ale to znaczy tak jakby ktoś z pierwszej klasy podstawówki nagle został przeniesiony do pierwszej klasy liceum z powodu osiągnięć. Taki komplement bardzo mnie ucieszył, bo naprawdę mam „Boże ambicje” formacji duchowej tych dzieci, których potencjał tak naprawdę w ugandyjskich kościołach jest bardzo lekceważony. Proszę was o modlitwę, abym dała się Bogu inspirować do kreatywnego podejścia w wielu zajęciach na tej misji.

Troje Australijczyków, którzy przyjechali tu ze mną na początku lipca, wyjeżdża już 2 sierpnia, ale przyjeżdża 15-osobowa grupa Amerykanów, która zostaje do 10 sierpnia. W tej grupie będzie pielęgniarka, która zostanie do początku września. Potem będę tu jedynym „Muzungu”, aż do grudnia, kiedy znów mają przyjechać jacyś wolontariusze z USA.

Wśród wolontariuszy jest 25-letni Amerykanin – Travis, który przyjechał tu w 2004 roku na miesiąc jako wolon-

tariusz i po powrocie do domu Bóg go zainspirował do założenia organizacji charytatywnej typu non-profit „Global Support Mission” (zobaczcie stronę internetową www.globalsupportmission.org; są tam filmy i zdjęcia m.in. z mojego obecnego otoczenia). Travis jest tutaj od czerwca, a z Ugandy jedzie do innej organizacji w Nairobi w połowie sierpnia.

Ostatnio w kościele Travis mówił swoje świadectwo i wspominał o tym, że wierzy w Boga, który zaopatruje, gdyż stan jego konta w tym momencie jest 0. Wierzy jednak, że jest w miejscu Bożego powołania i dlatego zrezygnował z pracy, aby się poświęcić zdobywaniu funduszy dla takich organizacji jak „Bringing Hope” w wielu biednych krajach na całym świecie oraz wysyłaniu wolontariuszy do tych organizacji. Taka osoba jak on jest dla mnie wielką zachętą, dlatego potem (czując inspirację od Boga) dałam mu moje ostatnie 50 dolarów. Po pierwsze byłam posłuszna Bogu, po drugie Bóg przez to pokazał Travisowi, że się o niego troszczy, a po trzecie ja mam swój udział w „duchowych owocach” jego dzieła, gdyż kiedy my dajemy pieniądze na jakieś dzieła, to choć sami w nich nie uczestniczymy, w oczach Boga mamy w nich udział i nie utracimy naszej zapłaty w życiu przyszłym.

Ugandyjczycy, oprócz nadanego im przez rodziców imienia, muszą mieć także inne – jedno z 12 imion, które mają specjalne znaczenie. Tego imienia używa młodsza osoba, zwracając się do starszej, gdyż ze względu na respekt, nie może zwracać się do niej po imieniu. Postanowiono więc i mnie nadać specjalne imię i chciano mnie nazwać „Aboli”, co znaczy „ukochane dziecko” (takie imię ma dyrektorka), ale znając kilka z nich – ja wybrałam sobie „Akiki”, bo podoba mi się jego znaczenie – „zdobywca narodów”. To imię z przeznaczeniem. Wierzę, że są tu dla mnie pola do zdobycia dla Jezusa, w tym właśnie szczególnym miejscu, gdzie Bóg mnie postawił.

Jestem tu bardzo bezpieczna, a wszyscy się o mnie troszczą i odnoszą się do mnie z wielkim szacunkiem, jak w Polsce do biskupa. Cieszę się, że tu jestem, czuję się tu coraz bardziej

jak u siebie. Dyrektorka Faith Filo jest 35-letnią kobietą o bardzo silnej osobowości i autorytecie oraz mocnym duchu. W 2000 r. Bóg powiedział jej, żeby zrezygnowała ze swej pracy i założyła organizację, troszcząc się o biednych i chorych w wiosce rodzinnej. Przez wiele lat zmagala się z problemami finansowymi, jednakże pomogła wielu osobom. Organizuje też różnego rodzaju pomoc dla innych ludzi w okolicy, którzy pomagają sierotom i chorym na AIDS. Założyła też 2 sierocińce i przychodnię. Diabeł wielokrotnie próbował ją zatrzymać lub ograniczyć jej działanie, m.in. przez czary czarowników. Ona jest w Bogu cały czas, często śpiewa na Jego chwałę, pracując w biurze lub w innych okolicznościach. Mamy dobry kontakt, ona lubi mnie, ja bardzo lubię ją i czuję wielki szacunek do niej za to, co przeszła i co robi. Powierzam ją więc waszej modlitwie. [5]

Osobą odpowiedzialną za projekt „Moje Dziecko z Ugandy” jest Honorata Ławrynowicz – członek Wielkopolskiego Stowarzyszenia Edukacyjnego, które patronuje temu projektowi.

Wielkopolskie Stowarzyszenie Edukacyjne
os. Wichrowe Wzgórze 10/17
61-674 Poznań

PKO X Oddział Poznań
61-255 Poznań
Os. Tysiąclecia 71

58102040270000190204737880

www.dawid.edu.pl

Kontakt telefoniczny do Honoraty 0518 782 358

BOŻA OCHRONA

Marek i Ewa Błahut

Ach, jak cieszyliśmy się na ten wyjazd! Mamy przyjaciół w pięknej miejscowości w Laskowie.

Pewnego wrześnieowego dnia wybraliśmy się do nich w odwiedziny. Załadowaliśmy się na samochód i pojechaliśmy.

Ale nie było nam dane dojechać na miejsce. Nagle, nie wiadomo skąd, przed nami pojawił się duży samochód. W wyniku tego „spotkania” nasz samochód doznał zmięcenia, a reakcją łańcuchową my też wpadliśmy na samochód jadący przed nami.

Mimo to, że nasz samochód nie nadawał się do dalszej jazdy, wszystko odbyło się w spokoju.

Kierowca dużego samochodu od razu wziął winę za wypadek na siebie. Obyło się bez przekleństw i nieprzyjemnych zachowań z jego strony.

Ponieważ wypadek wydarzył się niedaleko Opola (mieszkamy w Ustrońku k/ Cieszyna), a my mieszkamy w innym województwie, wynikł problem powrotu do domu. Ale na szczęście mieliśmy telefon komórkowy ze sobą oraz numer telefonu do sąsiada. Zadzwoniliśmy i wyjaśniliśmy co się stało. Sąsiad przyjechał po nas i zawiózł nas do domu.

W trakcie postępowania powypadkowego chciano nas uczynić współwinnymi tego wypadku.

Nie wiedzieliśmy co robić. Ale na szczęście mieliśmy numer telefonu do znajomego policjanta. Zadzwoniliśmy i znajomy poinstruował nas, w jaki sposób mamy wynegocjować korzystne warunki odszkodowania.

Dziękujemy, że Bóg przeprowadził nas przez to doświadczenie, a najważniejsze, że zachował nas zdrowych i całych. [S]





Mężowie potrzebują zachęty

Zbiór propozycji i pomysłów wielu żon.



„Szczególne weekendy” — Amber Arnold

Mój mąż Jeff pracuje do późna w ciągu tygodnia, więc staram się, by w weekend miał sporo czasu na wypoczynek. Pilnuję, by mógł się dłużej wyspać, a ja wstaję wcześniej i ubieram naszego dzieciaka. Potem przygotowuję mu jego ulubione śniadanie. Poranek i popołudnie mają sprawiać mu przyjemność. Wszyscy z radością robimy to, na co on ma ochotę. Czasami pomysły Jeffa nie są aż tak atrakcyjne, jak na przykład rozwożenie kompostu, usuwanie chwastów lub spacer do sklepu z komiksami. Ale w dalszym ciągu robię to bez narzekania i z radością. Kiedy Jeff mówi mi, że chętnie by coś zrobił, ale ma za mało czasu, to staram się o tym pamiętać i pomóc mu w realizacji tego zadania, znajdując na to odpowiedni czas.

Przygotowywanie mojemu mężowi takich szczególnych weekendów wymaga ode mnie więcej wysiłku, ale kiedy w poniedziałek rano przed wyjściem do pracy mówi do mnie: „Amber, będzie mi was brakowało, życzyłbym sobie, aby weekend nigdy się nie kończył”, to wówczas wiem, że warto było się poświęcić dla niego.



„Jedna dobra rzecz” — Janice Wills

Pewnego dnia, około dwa lata po ślubie, olśniło mnie, że mężczyzna, za którego wyszłam, wcale nie jest taki, jak sobie to wymarzyłam. Zaczęłam się zastanawiać, czy dobrze zrobiłam, wychodząc za niego. Nie widziałam w nim już nic dobrego, tylko same słabości. Te myśli niestety wpływały negatywnie na mój stosunek do męża.

Na szczęście pewnego razu natknęłam się na artykuł, w którym zachęcano do tego, by znaleźć u partnera choćby jedną dobrą cechę i podziękować Bogu za nią. Zrobiłam to nie tylko od razu po przeczytaniu tego artykułu, ale także podczas naszej wspólnej modlitwy, mówiąc: „dziękuję ci Boże za Chrisa i za jego cierpliwość do dzieci”.

Ten artykuł zachęcał także do dziękowania Bogu za to, że Chris realizuje swoje powołanie jako mężczyzna. Tak więc zaczęłam w naszych modlitwach wyrażać dziękczynienie za jego silne i zdolne do pracy ręce, które pracowały na naszą rodzinę i utrzymywały ją. Chris był tym poruszony i wielokrotnie mi dziękował za te modlitwy.

Kontynuowaliśmy ten rodzaj dziękczynienia i po jakimś czasie zauważyłam, że nie koncentruję się już dłużej jedynie na jego słabościach, ale widzę coraz więcej pozytywnych cech mojego męża. Cały ten proces był także wielką zachętą dla niego. Do dzisiaj często modląc się z nim, dziękuję Bogu za jego zalety, co bardzo go podbudowuje i zachęca.



„Liściki miłosne” — Rashea Cox

Mniej więcej raz w miesiącu wyciągam piękną papeterię i piszę list do mojego męża. Jeśli nie dysponuję akurat żadnym ładnym papierem, to sama rysuję kwiaty i serduszka na zwykłej karcie papieru. Czasami przyklejam jakieś nasze wspólne zdjęcia. W tych listach piszę o tym, jak bardzo go kocham i doceniam. W ten sposób może się dowiedzieć, że te „drobne” rzeczy, które robi dla nas nie pozostają niezauważone. Często dzielę się z nim swoimi marzeniami lub przypominam mu o naszych wspólnych planach na przyszłość, co pozwala mu wytrwale do nich dążyć.

Liściki umieszczam w pudełku z kanapkami, które pakuję mu do pracy lub kładę wieczorem przy wannie, gdzie może je znaleźć rano, zanim weźmie prysznic. Wiem, że mój mąż lubi te liściki, bo zauważyłam, że przez kilka kolejnych dni po ich otrzymaniu więcej się uśmiecha i ma głowę nieco wyżej uniesioną!



„Alarm tatusia” — Julie Banton

W naszym domu funkcjonuje coś, co nazywamy „alarmem tatusia”. Jest to alarm, jaki ustawiam sobie w mojej komórcie na godzinę przed powrotem męża z pracy do domu. Przypomina nam, mnie i dzieciom, że należy się zabrać do porządko-

wania domu i doprowadzić się do ładnego wyglądu. Zaczynamy przygotowywać kolację. Sprawdzam, czy ładnie się prezentuję, poprawiam makijaż, czeszę włosy i w duchu modlę się o mojego ukochanego.

Szczerze mówiąc nie zawsze udaje mi się realizować te plany, bo kiedy słyszę alarm, jestem czymś tak zajęta, że nie mam czasu poświęcić się tym przygotowaniom na powrót męża. Staramy się jednak być konsekwentni w realizacji tego planu, bo jest to nie tylko miłe dla mojego męża, ale także dla nas wszystkich. Mój mąż nigdy nie jest zbyt zapracowany, by pójść do pracy i zarabiać na nasze utrzymanie, dlatego uważam, że i my jako rodzina nie mamy żadnej wymówki, by przygotować mu miłe powitanie po ciężkim dniu pracy.



„Zostaw wiadomość na sekretarce telefonicznej” — Gina McIntosh

Kiedy mój mąż czuje się zestresowany lub ma przed sobą jakieś trudne zadanie w pracy, to dzwonię do niego do pracy i zostawiam mu tam nagrany wiadomość. Robię to zaraz po jego wyjściu z domu. Kiedy wchodzi do biura, sprawdza wiadomości. Mówię mu o tym, jak bardzo go szanuję i doceniam jego pracę i jak jestem dumna z tego, że radzi sobie w takich trudnych sytuacjach. On zapisuje sobie te wiadomości i przesłuchuje ich wielokrotnie, gdy potrzebuje zachęty w ciągu dnia.



„Czyny mówią więcej niż słowa” — Sandra Grammer

Niemal każdego dnia od 22 lat codziennie rano wstaję o 4:45, aby wyprasować mężowi koszulę, zrobić mu kanapki do pracy i podać świeżą kawę. Nie robiłam tego jedynie wtedy, gdy znajdowałam się w szpitalu po urodzeniu dziecka lub byłam poważnie chora. Wielu przyjaciół mówiło mi, że jestem szalona, że to samo mogłabym zrobić, zanim położę się spać. Raz spróbowałam tak zrobić, gdy ktoś mi to zasugerował, ale nie powtórzyłam tego więcej. Czasami, owszem czuję się zaspana, poirytowana czy niezadowolona, ale odkładam to na bok, bo chcę okazywać mojemu mężowi miłość i oddanie. Przez te wszystkie lata było to dla nas wielkim błogosławieństwem. Bóg nauczył mnie, że okazywanie miłości i przywiązania mężowi jest ważniejsze niż to, co w danym momencie czuję. Staram się, aby to był nasz wspólny czas. Mój mąż dojeżdża do pracy i zabiera mu

to 75 minut dziennie, jeśli nie ma korków na drodze; często zdarzają się też na tej trasie wypadki. Mogę więc mieć ten przywilej, że gdyby Bóg chciał go zabrać, to ostatnimi słowami, jakie mąż by usłyszał byłoby: „Kocham Cię”.

Po drugie staram się zachęcać męża poprzez to, że gdy wchodzi do domu, obiad jest już gotowy. Po domu zawsze rozchodzą się apetyczne zapachy, gdy on otwiera drzwi. Wiem, że bardzo to lubi i ceni. Zauważyłam, że sprawiam mu przyjemność tym, że od razu po powrocie z pracy może zasiąść do stołu, a ja podaję mu gorący posiłek.



„Ubieram się tak, by podobać się mężowi” — Louise Shaw

Ostatnio postanowiłam, że zacznę brać pod uwagę opinie mojego męża co do mojego ubioru. Zaczęłam ubierać się bardziej kobieco, aby sprawiać mu tym przyjemność, kiedy na mnie spojrzy. Częściej noszę spódnice, dobieram żywsze kolory, dbam o makijaż i fryzurę. Mój mąż naprawdę lubi, gdy po powrocie do domu zastaje w nim żonę, która postarała się o to, by mu się podobać. Zawsze mi powtarzał, że kocha mnie taką, jaką jestem, ale docenia, że poświęcam swój czas na to, by sprawiać mu przyjemność swoim zadbanym wyglądem.



„Drobne rzeczy” — Lori Chirico

Nauczyłam się kilku sposobów, dzięki którym mogę uszczęśliwić mojego męża. Oto one:

- ✓ Słucham, nie komentując i nie wpadając od razu z poradą.
- ✓ Zaczynam mu niespodziewanie masować przez kilka minut ramiona i kark.
- ✓ Dużo się do niego uśmiecham.
- ✓ Pytam, jak minął mu dzień bez uskarżania się na to, jaki ja miałam ciężki dzień.



„Trzymaj język za zębami” — Angela Prine

Znam mojego męża od 19 lat i odkąd pamiętam, zmagał się z niskim poczuciem własnej wartości. Najlepszym sposobem na to, by być dla niego zachętą jest więc

to, gdy „trzymam język za zębami” w krytycznych sytuacjach. Łatwo jest się odezwać: „a nie mówiłam, że tak będzie! Mogłeś mnie posłuchać”, kiedy coś mu nie wyszło, ale staram się powstrzymywać w takich sytuacjach, czasami wręcz muszę się ugryźć w język. Jest to codzienne zmaganie, bo postanowiłam, że wypowiem swoją opinie tylko wówczas, gdy mąż zapyta mnie o nią. Kiedy on tego nie robi, to naprawdę jest mi ciężko patrzeć, jak robiąc coś, popełnia błąd, szczególnie w kwestii naszych finansów.

Jednak lubię postrzegać to, jak Bóg sam pracuje nad jego sercem i zmienia coś, na co ja tak naprawdę nie mam wpływu. Zaufanie jest kluczem. Wiem, że Bóg pragnie dla swoich dzieci tego, co najlepsze, tak samo jak ja tego pragnę dla naszych dzieci. Chcę, żeby mój mąż czuł swobodę w przewodzeniu naszej rodzinie i zauważam jego wzrost w wierze i duchowym zrozumieniu.

Jest to dla mnie niezwykle ekscytujące. Nawet jeśli wkraczamy na jakieś „nieznane terytorium” i jestem przerażona, to mój duch czuje się zwycięski, bo wiem, że Bóg nas trzyma w swojej dłoni.



„Postaw go na właściwym miejscu” — Erika Schambach

Jestem mężatką od prawie 12 lat. Dopiero 3 lata temu przestałam być egoistką, która koncentrowała się jedynie na sobie. Potrafiłam „sprowadzać mojego męża do parteru”, jeśli tylko uważałam, że moje potrzeby nie są zaspokojone we właściwy sposób! Działo się tak głównie dlatego, że koncentrowałam się wyłącznie na sobie. Mój mąż po to, by mieć spokój w domu, był mi zupełnie poddany i czuł się pokonany.

Teraz z radością wspieram mojego męża, który okazał się doskonałym przywódcą i nasza rodzina ma poczucie stabilności. Od czasu, gdy postanowiłam zmienić moją postawę, w naszym domu zapanowała harmonia i pokój.



„Nie ma nic lepszego niż modlitwa” — Heidi Kemp

Wierzę, że największą zachętą, jaka możemy dać naszym mężom, jest modlitwa. Oto kilka pytań dotyczących mojej modlitwy, jakie sobie zadaję:

- ✓ Czy gorliwie modłę się o rozwój duchowy i mądrość dla mojego męża, który przewodzi naszej rodzinie?



cd. na s.28



„Co wam powie, czyńcie”

Julianna Fusek

Słowa zawarte w tytule wypowiedziała Maria, matka Pana Jezusa, do sług na weselu w Kanie Galilejskiej. Wówczas Jezus dokonał przemiany wody w wino, ale było potrzebne posłuszeństwo sług, dokładne wykonywanie Jego poleceń. Na czym ono polegało? Przeczytaj: Ew. Jana 2,7-8

.....

Ważne jest dokładne wykonywanie poleceń Jezusa. Wówczas Jezus dokonał cudu przemiany. Czy i dzisiaj Jezus może dokonać cudu przemiany?

.....

Jakie Jego polecenie musimy w tym celu wykonać? Przeczytaj: Ew. Jana 3,3-7 .

.....

Na czym polega ta przemiana? 2 List do Koryntian 5,17

.....

Co jeszcze Jezus obiecuje tym, którzy poddadzą się tej przemianie? Ew. Jana 4,14

Co należy rozumieć przez żywą wodę, o której mówił Jezus? Ew. Jana 4, 10-34

.....

Jak powinno wyglądać życie człowieka, który doznał przemiany? Przeczytaj kolejne polecenia Jezusa:

Ew. Jana 10,27

Ew. Jana 14,23

Ew. Jana 15,12

Ew. Jana 15,15

Jakie owoce powinniśmy wydawać poprzez nasze życie? List do Galacjan 5,22-23

Z owoców naszego życia powinni mieć pożytek także inni ludzie. Wróćmy znów do Marii, matki Pana Jezusa. Ona dostrzegła potrzebę i przyszła z nią do Jezusa. Przeczytaj Ew. Jana 2,3

Idąc za przykładem Marii, dostrzegajmy wokół potrzeby innych i przychodźmy z nimi do Jezusa w modlitwie. Maria była przekonana o wyjątkowości Jezusa, o tym, że jest On w stanie zaspokoić wynikłą na weselu potrzebę. Skąd Maria czerpała swoją wiarę? Przeczytaj Ew. Łukasza 2,19

My również powinniśmy zachowywać w sercu to, co słyszymy o Jezusie. Wiara Marii była niezachwiana, chociaż Jezus nie od razu spełnił jej prośbę. Ew. Jana 2,4 ona jednak z całą stanowczością zwróciła się do sług: Ew. Jana 2,5

My też, skoro chcemy być sługami Jezusa, musimy stosować się do słowa zapisanego w Ew. Jana 2,5.

Niekiedy Jezus nie od razu odpowiada na nasze prośby, bo nie nadszedł jeszcze właściwy, Boży czas. Ale powinniśmy być wytrwali w modlitwie. Wtedy możemy spodziewać się nawet dokonania cudu przez Jezusa. Przeczytaj Ew. Mateusza 7,7-8; 21,22; Ew. Łukasza 17,6

Co jeszcze jest warunkiem wysłuchania naszych modlitw? Ew. Marka 11,25-26
.....
.....

O co mamy zabiegać przede wszystkim? Ew. Łukasza 12, 22 i 31
.....

Co jest potrzebne do efektywnej służby w Królestwie Bożym? Dzieje Apostolskie 1,8

Kiedy możemy oczekiwać na napełnienie Duchem Świętym? Dzieje Apostolskie 1, 13-14

Wśród zgromadzonych i oczekujących była też Maria, matka Pana Jezusa.

Powinniśmy wiernie i dokładnie wykonywać polecenia Jezusa, być wytrwali w modlitwie, abyśmy sami uzyskali zbawienie i przemianę naszego serca. Powinniśmy też prosić o moc Ducha Świętego, aby być efektywnymi sługami w Bożym Królestwie.



Modłę się o to, by mój mąż szukał Boga i chciał rozpoznawać Jego plany dla swego życia. Modłę się modlitwą z Listu do Kolosan 1:9-12. Modłę się, aby w Bożej mądrości prowadził naszą rodzinę, aby odbierał od Boga odpowiedzi na pytania naszych dzieci odnośnie spraw duchowych.

- ✓ Czy modłę się za jego pracę i odpowiedzialność, jaką w niej ponosi, a także za jego relacje z innymi?

Kiedy mój mąż styka się z różnymi ludźmi ze względu na swoją pracę, modłę się, aby w jego postawie wobec nich przejawiała się prawdziwa pobożność, która jest wynikiem działania Bożej łaski w jego życiu. Modłę się o to, by ludzie, którzy stykają się z nim, widzieli różnicę w jego postawach ze względu na to, co Bóg czyni w jego życiu. Jakże często zapominamy, że miejsce pracy naszych mężów to ich pole misyjne.

- ✓ Czy modłę się o bojaźń Bożą w moim sercu i uległość wobec męża?

Przekonałam się, że zaniedbywanie mojego duchowego rozwoju ze względu na inne obowiązki szkodzi przede wszystkim mnie samej. Służąc mojemu mężowi – służę Bogu. Staram się rozpoznawać wolę Bożą i okazywać szacunek mojemu mężowi. Nie jestem w stanie być taką żoną, jaką On chce, jeśli moje serce nie jest w porządku przed Nim (Psalm 139:23-24).

- ✓ Czy modłę się za relacje mojego męża z każdym z naszych dzieci?

W Księdze Malachiasza 4:6 czytamy, że serca ojców będą zwrócone ku ich dzieciom. Modłę się o to codziennie. Modłę się, aby mąż dostrzegał specyficzne potrzeby naszych dzieci i rozpoznawał Boży, indywidualny plan dla każdego z nich.

- ✓ Czy modłę się za niego, gdy wiem, że przechodzi przez jakieś doświadczenia?

Powinniśmy nosić „ciężary jedni drugim” (Galacjan 6:2). Powinniśmy być świadome tego, przez co przechodzą nasi mężowie. Dla mnie jest to sprawa najważniejsza – zrozumieć, przez co przechodzi w danym momencie mój mąż.

Zawsze go pytam: „O co mogę się teraz dla ciebie modlić”.

- ✓ Czy modłę się o wzmocnienie słabych stron jego charakteru oraz o to, by opierał się pokuszeniom?

Zdaję sobie sprawę z tego, że mój mąż jest narażony na wiele pokus każdego dnia. Każdego ranka, zanim wyjdzie z domu do pracy staram się modlić za niego modlitwą o ochronę. W dzisiejszych czasach coraz trudniej jest mężczyznom stać mocno na fundamencie swoich przekonań, gdyż wszystko wokół nich odwołuje

się do humanistycznego poglądu na życie, a ludzie nie mają w sercach bojaźni Bożej. Ale Bóg na pewno wybawi sprawiedliwego z każdego pokuszenia (1 List Piotra 2:9).

- ✓ Czy kiedy mój mąż popada w grzech lub kiedy wydaje mi się, że podejmuje niewłaściwą decyzję, jestem w stanie w pokorny sposób podejść do tej sytuacji i cierpliwie, gorliwie modlić się o rozwiązanie tego problemu?

Czasami unoszę się na mojego męża, gdy popełni jakiś błąd lub podejmie złą decyzję. Ile to już razy żałowałam swoich słów! Dlaczego zapominam o słowach Pana z Księgi Wyjścia 14:14: ***Pan będzie walczył za ciebie, a ty zachowaj pokój.*** Wiem, że serce mojego męża jest w Bożych rękach i On jest w stanie na nie wpłynąć, jak zechce (Przyp. Sal. 21:1).

Kiedy tak modląc się, ufam Bogu, że On może zmienić serce mojego męża, staram się jednocześnie nie pouczać męża: „A nie mówiłam!”, kiedy on sam przekona się już, że nie miał racji. Wszelka chwała należy się Bogu.

- ✓ Czy modłę się za mojego męża, kiedy mnie obraził czy skrzywdził, czy też noszę w sercu urazę i zgorzknienie?

Przebaczenie jest trudne. Jak Bóg mógł nam tyle wybaczyć, nigdy tego nie zrozumieć. Jest to możliwe tylko dzięki Jego łasce. Modłę się, aby Bóg pomógł mi powstrzymać mój język w takich sytuacjach. Przypowieści Salomona 21 mówią nam, że lepiej jest znaleźć się gdziekolwiek indziej niż ze zrzędliwą kobietą. Kiedy uważam, że źle mnie potraktowano, to robię się okropnie zrzędlawa.

To bardzo ważne, by w takiej sytuacji powiedzieć mężowi o swoich uczuciach. Często jestem zaskoczona, że mój mąż nawet nie zdawał sobie sprawy z tego, że mnie zranił! Modłę się, by Bóg pomagał mi przebaczać. A co by było, gdyby On zaczęłyby mi wypominać moje dawne grzechy?

Moim ulubionym werselem, który zawsze mobilizuje mnie do modlitwy, jest słowo z 1 Ks. Samuelowej 12:23: ***Również i ja daleki jestem od tego, aby zgrzeszyć przeciwko Panu przez zaniechanie modlitwy za wami.*** Byłoby to grzechem, gdybym nie modliła się za mojego męża. ^[5]



Módlmy się o swoje rodziny

Marta Gabzdyl

W Słowie Bożym zawarta jest obietnica: *Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i dom twój* (Dz 16,31). Oczywiście, ci z was, których najbliżsi nie powierzyli jeszcze swego życia Jezusowi i nie przyjęli zbawienia z Jego rąk, bardzo pragną, aby to mogło się wydarzyć. Modlmy się o to, ale jeżeli nic się nie wydarza od razu, zdarza się, że zaczynamy wątpić.

Pewnego razu usługiwał na nabożeństwie w naszym zborze pewien misjonarz. Mówił o uzdrowieniu i o zbawieniu rodzin. Zachęcał do modlitwy za członków rodziny, którzy jeszcze nie przyjęli zbawienia z rąk Jezusa Chrystusa. Modlił się też z tymi spośród obecnych na nabożeństwie, którzy poprosili o to. Ja też poprosiłam o modlitwę. To działo się w niedzielę. A w poniedziałek..

Zanim opowiem o tym, co miało miejsce w poniedziałek, opiszę, jak wyglądały u nas wieczory. Na ogół ja czytałam Słowo Boże w jednym pokoju, a mąż w pokoju obok oglądał telewizję. Gdy kończył oglądać, wchodził do pokoju, gdzie czytałam i mówił: „Pora już spać, zamknij Biblię i gasimy światło”.

Gdy więc w tamten poniedziałek mąż wszedł do pokoju, gdzie czytałam, odruchowo zamknęłam Biblię. Lecz mąż powiedział: „Nie zamykaj. Jest mowa w Biblii o jakichś Koryntianach?” „Tak” – odpowiedziałam. – „W Nowym Testamencie jest Pierwszy i Drugi List do Koryntian”. „Wiesz, miałem sen” – powiedział mąż. „W tym śnie polecono mi, abym przeczytał 3 rozdział Listu do Koryntian”. A w trzech pierwszych rozdziałach Pierwszego Listu do Koryntian jest mowa o mocy krzyża, o tym, że krzyż jest głupstwem dla tych, którzy giną, ale jest mocą Bożą dla dostępujących zbawienia.

Od tego pamiętnego poniedziałku mąż czytywał Słowo Boże. Od czasu do czasu dawał się zaprosić do Zboru. Mąż był człowiekiem zamkniętym w sobie i nie dzielił się ze mną swoimi przeżyciami, ale wierzę, że kiedy odszedł z tej ziemi, odszedł do Pana.

Warto się modlić za swymi bliskimi, aby i oni zostali pociągnięci przez Pana i mogli dostąpić zbawienia. [5]

Mieć społeczność z Bogiem

Tatiana Hydzyk

Celem chrześcijanina jest przede wszystkim znalezienie szczęścia w Bogu, cieszenie się Jego społecznością i przychylnością. Chcemy czegoś więcej, niż tylko umysłowej wiedzy i poznania historii biblijnych i różnych doktryn. Pragniemy prawdziwego, doświadczalnego poznania Boga w naszym codziennym życiu.

Dlatego naszym celem musi być stale przebywanie z Nim. Jeśli to nam się uda, nasze życie na pewno przyniesie obfity owoc ku Jego chwale.

Ustalenie regularnego czasu społeczności z Panem każdego dnia, to pierwszy krok do trwania w Nim. Należy ustalić sobie czas wcześniej każdego ranka, żeby szukać Pana, zanim rozpoczną się codzienne zajęcia.

W Biblii znajdujemy mocne poparcie praktyki wczesnego wstawania, żeby spotykać się z Bogiem. Jeśli zbadamy życie wielkich chrześcijan, to odkryjemy, że prawie bez wyjątku szukali oni Pana wcześniej rano.

Żeby mieć czas na regularne spotkania z Bogiem wcześniej rano, trzeba dokonać pewnych zmian w stylu życia. Trzeba będzie obciąć niektóre wieczorne zajęcia, by móc pójść wcześniej spać, żeby wystarczająco odpocząć.

Pan pokazał mi, że pierwszą rzeczą, jaką dziecko Boże musi robić każdego ranka, to nakarmić swojego wewnętrznego człowieka. Pokarmem wewnętrznego człowieka nie jest modlitwa, ale Słowo Boże i to nie czytanie Słowa tak, że przepływa przez nasz umysł jak woda przez rurę, ale staranne rozważanie tego, co czytamy, rozmyślanie nad tym i zastosowanie w naszych sercach.

Kiedy to robię, moje serce doznaje pociechy, zachęty, pouczenia, ostrzeżenia i wprowadzane jest doświadczanie społeczności z Panem.

Tak więc proszę Pana, żeby pobłogosławił swoje Słowo i zaczynam natychmiast rozmyślać nad Jego Słowem, starając się wydobyć błogosławieństwo z każdego wersetu, nie, żeby podzielić się z innymi, ale w celu zdobycia pożywienia dla mojej duszy. Prawie zawsze, po bardzo krótkim czasie prowadziło to moje serce do wyznania, dziękczynienia albo wstawienia. Tak więc chociaż nie przystępowałam do modlitwy, mo-

dlitwa naturalnie wypłynęła z rozmyślenia nad Jego Słowem.

Po okresie takiej modlitwy i rozmyślenia, przechodzę do następnego wersetu i staram się zbadać go, zastosować w moim sercu, rozmyślać nad nim, pozwalając prowadzić się do modlitwy o siebie samego i innych, zawsze świadoma, że moim głównym celem jest pożywienie własnej duszy.

Końcowym rezultatem jest zawsze wiele wyznania, dziękczynienia, błagania i wstawiennictwa połączonego z rozmyśleniem nad Słowem; a mój wewnętrzny człowiek jest wspaniale pożywiony i wzmocniony.

Czas rozmyślenia i modlitwy daje mi wielkie poczucie pokoju i radosny stan serca. Odkryłam także, że wiele prawd, jakie Pan przekazał mi w tym czasie, stało się pożywieniem również dla innych wierzących, choć nie było to moim celem.

Bóg pragnie, żeby z każdym spotkaniem nasz duch stawał się coraz bardziej podobny do Niego. Podstawową wartością Pisma nie jest nauczenie nas prawdy, ale prowadzenie nas do Tego, który jest Prawdą.

Przyjdź w ciszy i pokorze do Pana. Proś Ducha Świętego, żeby objawił ci Ojca — Jego serce, Jego charakter, Jego drogi przez Jego Słowo.

Pamiętajmy, On mieszka w tobie przez swojego Ducha, dlatego musimy

zwrócić się do wewnątrz, żeby rozpoznać i usłyszeć Jego głos.

Bóg nie jest gdzieś daleko, nie musisz wołać do Niego, żeby przyszedł. On mieszka w Tobie. Musisz przygotować swoje serce i uciszyć swój umysł i duszę, żebyś mogła usłyszeć Ducha. Musisz także wierzyć, że On naprawdę chce się z tobą spotkać.

Pamiętajmy, że wszystkie przymioty miłości i wszystkie owoce Ducha, jak cierpliwość, uprzejmość, łagodność, dobroć i radość mieszkają w sposób doskonały w Nim.

Spodziewaj się, że Bóg przemówi do ciebie przez swoje Słowo. Bądź jak gąbka, żeby chłonać Słowo i chłonać Jego obecność.

Na początek wybierz prosty i praktyczny fragment Pisma, taki, który mówi o Bogu albo, w którym Bóg mówi do ciebie bezpośrednio. Przeczytaj powoli krótki urywek. Przeżuj go starannie i przetraw. Czasem zatrzymuję się po przeczytaniu zaledwie kilku słów. Innym razem czytam kilka wersetów, aż moją uwagę zwróci jeden werset albo nawet jego część.

Wtedy zatrzymuję się, skupiam na nim, zgłębiam, szukam Bożego serca w tych słowach i proszę Go, żeby wyrył swoją prawdę w moim sercu. Możesz zacząć wypowiadać na głos Pismo, dziękując za nie Bogu.

Medytacja to coś więcej niż wyznawanie, że Boże Słowo jest prawdziwe. Musimy pielęgnować to Słowo w swoim sercu. Musimy poddać swój umysł

dyscyplinie, żeby pozostał skupiony na Jego Słowie, a nie biegał tu i tam.

Pielęgnowanie Jego Słowa polega na tym, że postanawiamy nie wypełniać swego umysłu ziemskimi sprawami, które wypełniają umysły większości ludzi. **Pozwólmmy, żeby Duch Święty użył Słowa jako lustro i pokazał nam prawdę o naszym życiu. Nie bójmy się: „Światło, które ukazuje nasz grzech /.../ pokaże nam drogę wyjścia ku życiu w wolności, które jest przyjemne Bogu”.**

Bądźmy szczerzy przed Panem, poddajmy mu wszystko i zdajmy się na jego miłosierdzie. Pamiętajmy, że On może zmienić tylko to, co zostało mu poddane.

Słowo zaszczerpię w naszej duszy każdego ranka jest jak ziarno. Trzeba je podlewać i troszczyć się o nie. Pozwólmmy, aby nasze myśli i rozmowy obrotowały się wokół tego Słowa.

Kiedy pojawi się taka możliwość, podzielmy się radością z innymi. Módlmy się Słowem. Ogłaszajmy je. Niech Słowo przemienia nasze myślenie i sposób życia.

Czasem Pan chce, żebyśmy pozostali przy określonym fragmencie przez kilka dni, nawet tygodni, dopóki Słowo nie wykona w nas dogłębnej pracy i nie stanie się częścią nas. We wszystkim postępujmy zgodnie z prowadzeniem Ducha Świętego, który jest naszym najlepszym nauczycielem.

Na przykład Psalm 119 uczy miłości do Słowa Bożego i pozwala odkrywać różne aspekty jego działania. Prowadzi także do coraz większej zażyłości z Bogiem, którego Prawo jest wyrazem miłości do człowieka. Taka postawa pobudza do modlitwy i czynów zgodnych z wolą Bożą. Zatem módlmy się słowami Psalmisty:

Wszzechmogący Boże, dziękuję Ci za Twoje Słowo, które jest pochodnią dla moich nóg i światłem na mojej ścieżce. Daj mi zrozumienie, bym mogła badać Twe Słowo i przestrzegać go całym sercem, gdyż Twoje pouczenia są dla mnie rozkoszą, są moimi doradcami. Niech zstąpi na mnie twoja łaska, Panie, Twoje wybawienie zgodnie z obietnicą, bym dała właściwą odpowiedź tym, co mi urągają. Ty jesteś moim dziedzictwem, dlatego nie lękam się, jestem gotowa zachowywać Twoje nakazy. Naucz mnie dobroci, karności i wiedzy, bo tylko dzięki Twoim przykazaniom jestem mądra, nienawidzę drogi kłamstwa. Wysłuchaj mnie, Panie, chcę zachować Twoje pouczenia, wstawać przed świtem, aby rozważać Twoje Słowo, być blisko Ciebie, łaskawy Panie. Niech modlitwa moja dotrze przed Twe oblicze, a ożyje dusza moja i chwalić Cię będzie. Mój język będzie głosił Twoje Słowo, gdy mnie nauczysz ustaw Twoich. Niech będzie błogosławione twe imię na wieki wieków. Amen. [5]

WIA TR WIEJE, DOKĄD CHCE

Za nami okres świąteczny, upamiętniający jakże ważne dla każdego chrześcijanina wydarzenia: śmierć Pana Jezusa i Jego zmartwychwstanie. Biblia podkreśla, że Jezus umarł za nasze grzechy, a zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia.

Bez tych wydarzeń nie byłoby Kościoła. Zauważmy, że Jezus zapowiadając zbudowanie Kościoła natychmiast zapowiedział swoją śmierć i zmartwychwstanie.

Dzięki temu, że na Golgocie umierający Chrystus oznajmił: „Wykonało się” (J 19,30) i że zasłona odgradzająca obecność Boga od człowieka rozdarła się (Mt 27,51), mamy szeroko otwarte drzwi do zbawienia (Ef 2,8).

Tak więc z Bożej strony wszystko zostało wykonane, a dalsza inicjatywa należy teraz już do człowieka. On decyduje, czy skorzysta z czasu łaski i będzie zbawiony, czy odrzuci odkupienie i będzie potępiony.

Po tych zasadniczych dla naszej wiary wydarzeniach nastąpiło kolejne, jakże znaczące dla całej historii Kościoła wydarzenie – pamiątka zstąpienia Ducha Świętego w dzień Zielonych Świąt. Wydarzenie to jest tak ważne i znaczące, że wiele kościołów, w tym i nasz, od niego wywodzi nawet swoją nazwę. Podkreślamy w ten sposób naszą wiarę w to, że napełnienie Duchem Świętym nie było czymś jednorazowym i ograniczonym tylko do Jerozolimy i pierwszych chrześcijan. Potwierdzamy naszą wiarą i przeżyciem, że zacytowane przez Apostoła Piotra proroctwo Joela wypełnia się: Bóg wylewa swego Ducha na wszelkie ciało i dźiać się tak będzie aż „*przyjdzie dzień Pański wielki i wspaniały*” (Dz 2,17-20).

Oglądając zdjęcia Ziemi wykonane z kosmosu, możemy zaobserwować źródła i bieg większych rzek. Na początku zawsze jest to ledwie dający się zauważyć strumyczek, który w miarę oddalania się od źródła poszerza się i powiększa, aż staje się szeroką i głęboką rzeką.

Pan Jezus, mówiąc o Duchu Świętym, porównał Go do wód płynącej rzeki (J 8,37-39).

W dzień Zielonych Świąt źródło to trysnęło w Jerozolimie, ale wody Ducha nie zatrzymały się tylko na tym miejscu. Łukasz w *Dziejach Apostolskich* śledzi i relacjonuje ich płynięcie i zauważa, że wkrótce Duch Święty został zesłany na wierzących w Samarii (8,14-17). A w 8 lat później wody te dopłynęły do domu Korneliusza (10,44-48), niejako po drodze osiągając w Damaszku i Saula (9,17).

Spotykamy je także i w Efezie w tamtejszej społeczności (19,1-7). W żadnym wypadku nie oznacza to jednak, że wraz z zakończeniem relacji ewangelisty Łukasza czy też wraz ze śmiercią apostołów ustała działalność Ducha Świętego.

Pan Jezus nauczał, że Duch Święty jest jak wiatr i „wieje dokąd chce” (J 3,8) i nie można Go zatrzymać. Owszem można Go ograniczać, zasmucać, ale Jego ożywcze poddmuchy omijają przeszkody i bariery przeciwwiatrowe. I choć w różnych okresach historii Kościoła usiłowano Go zatrzymać, próby te się nie powiodły.

Obserwatorzy sceny chrześcijańskiej zauważają, że Duch Święty w obecnym czasie wieje jak nigdy dotąd. Liczba osób i to z różnych kościołów, niezależnie od szyldu, napędzonych Duchem Świętym, ciągle rośnie. Dziś są ich już miliony i to na wszystkich kontynentach świata. Wielkość tej rzeki jest obecnie nie do ogarnięcia.

Kończąc, chciałbym powtórzyć za Apostołem Pawłem: „*Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?*”. Jeśli nie, to uwierzcie, że „*Obietnica ta... odnosi się do was i do dzieci waszych...*” (Dz 2,38). 

Nie zakopujemy talentów

Dorota Sikora

Może nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę, ale każdy z nas otrzymał od Boga jakiś talent — talent niepowtarzalny i wyjątkowy, który Bóg chce wykorzystać, aby docierać do ludzi, którzy Jego nie znają.

Ja też miałam świadomość, że talent otrzymałam. Tylko, że z podejściem do tego talentu bywało różnie — do czasu, gdy musiałam odwiedzić foniatrę, lekarza specjalistę od strun głosowych.

Pani doktor powiedziała mi, że mam specyficzną wadę strun głosowych. Moje struny głosowe są niesymetryczne, czymś obrośnięte. Nie wiadomo, czy z taką wadą będę mogła śpiewać. Przez miesiąc miałam się leczyć, a potem ponownie zgłosić się do tej lekarki. Na tym konsultacja lekarska się skończyła, a ja wyszłam z gabinetu trochę załamana. Wzdychałam do Boga: „Boże, dlaczego mnie to spotyka? Nie wiadomo, czy

będę mogła śpiewać... Przecież ja w tym kierunku się kształcę. Chcę śpiewać. Właściwie nie wiem, co ja bym mogła robić innego. Co teraz?”

To były moje pierwsze myśli — westchnienia do Boga po usłyszeniu diagnozy odnośnie moich strun głosowych. Potem dużo modliłam się w tej sprawie. Im więcej się modliłam, tym lepiej rozumiałam, o co w tym wszystkim chodzi. Zdałam sobie sprawę, że swój talent chciałam w pewien sposób zakopać. Wciąż porównywałam się z innymi i na ich tle mój talent wydawał mi się taki niewielki, mało znaczący. Niedoceniałam mego talentu i widziałam siebie, jako bardzo miernego muzyka, miernego wokalistę, który po prostu jakoś tam śpiewał. Ciągłe zadawałam Bogu pytania: „dlaczego nie mogę lepiej śpiewać, dlaczego nie mogę czegoś więcej osiągnąć, dlaczego, dlaczego...?” Dopiero teraz zaczęłam doceniać to, co otrzymałam, gdy stanęłam przed możliwością utraty tego. I wtedy zaczęło

zmieniać się moje myślenie. Zaczęłam dziękować Bogu za mój talent. Mówiłam Mu: ja nie chcę, aby było ze mną tak, jak z tym złym sługą, który otrzymał talent i zakopał go. Chcę, żebyś mógł mi kiedyś powiedzieć: sługo dobry i wierny. Chociaż zdaje sobie sprawę, że nie jestem genialna, ale – mówiłam Bogu – to, co mam, chcę dawać innym, chcę się tym dzielić, chcę, aby mój głos przynosił innym błogosławieństwo.

Po jakimś czasie byłam znowu u foniatry. Pani doktor badała mnie w ten sam sposób, co poprzednim razem i w podsumowaniu stwierdziła: „niestety nic się nie zmieniło. Ta wada nadal u pani występuje, ale zobaczymy, co będzie dalej. Potem włożyła mi kamerę do gardła i kazała wymawiać samogłoski, a jednocześnie nagrywać to, co się działo z moimi strunami głosowymi. To niesamowite uczucie, zobaczyć swoje wnętrze, swoje gardło, na monitorze komputera. Sama mogłam zobaczyć, że między grubością poszczególnych moich strun głosowych była duża asymetria. Struny nie domykały się podczas mówienia. Z taką wadą nie można w ogóle śpiewać.

Przez chwilę wspólnie z lekarką zastanawialiśmy się, co dalej. Po chwili pani doktor powiedziała: zobaczmy jeszcze, jak pani struny głosowe zachowują się podczas śpiewania. Znowu miałam kamerę w gardle, a lekarka kazała mi śpiewać samogłoski w różnych tonacjach. Przez cały czas obserwowała moje struny głosowe na monitorze i

w końcu zdziwiona stwierdziła: „to doprawdy niemożliwe, nie wiem jak to się dzieje”. Gdy spojrzałam również na monitor, zobaczyłam, że w czasie śpiewu moje struny głosowe były jednakowej grubości i dokładnie się zamykały. Zaskoczona lekarka stwierdziła: „Pierwszy raz spotykam się z czymś takim, żeby w czasie mowy występowała wada strun głosowych, a w czasie śpiewu jest wszystko idealnie – tak, jak być powinno. Wyszłam uszczęśliwiona od lekarki. Z tego doświadczenia wyniosłam taką lekcję: nie powinniśmy zakopywać swego talentu. Bądźmy wdzięczni Bogu za niego i nie porównujmy się z innymi. W Bożych oczach każdy talent jest cenny i każdy talent Bóg chce wykorzystać po to, abyśmy szli i zwiastowali Ewangelię na różne sposoby, abyśmy ubłogosławiali innych i sami byli błogosławieni. Dlatego warto rozwijać swój talent, by służył Bogu na jego chwałę!

Niech zniknie pośród was duch wszelkiego zgorzknienia, irytacji, gniewu (wściekłość, zły humor, niechęć, uraza), zgiełku (wymysły, wrzaski, niesnaski), zniewag wzajemnych (złorzeczenie, język obraźliwy i bluźniący) i wszelkiej złości (pogarda, złe zamiary i wszelka nieczemność) — Efezjan 4,31. [8]

WYZWOLIĆ cały swój potencjał

*To, jak bardzo spełniona lub sfrustrowana
czujesz się dzisiaj, zależy od tego,
jak używasz swoich darów,
talentów lub jak je marnujesz.*

Don i Katie Fortune

Wyobraź sobie pięknie opakowany prezent z ładną kokardą doskonale komponującą się z kolorystyką papieru oraz świetnie dobraną kartką z życzeniami. Rozmyślasz nad pomysłowością ofiarodawcy, który z pewnością musiał to wszystko zaplanować, żeby osiągnąć tak wspaniały rezultat w postaci perfekcyjnie przygotowanego prezentu. Kiedy Bóg tworzył ciebie, „zapakował” cię w twoją osobowość, ozdobił talentami i zdolnościami, które doskonale ją uzupełniają. Największą radość będziesz czerpać, robiąc to, do czego On cię uzdolnił. Zazwyczaj pozostajemy przy tym, co lubimy robić i co

nam sprawia najwięcej przyjemności. Jedynie wtedy mamy poczucie prawdziwej satysfakcji, gdy poruszamy się w zakresie naszych talentów i uczymy się stale, jak coraz lepiej ich używać.

Pierwszy List Piotra 4:10 mówi nam, że: *każdy powinien służyć innym tym darem, jaki otrzymał od Boga*. W tych kilku słowach Piotr daje nam receptę na życie w spełnieniu i satysfakcji. Jeśli wydaje ci się, że nie nadajesz się do niczego, to właśnie ten fragment Słowa Bożego jest dowodem na to, że się mylisz. Przyjrzyj się dokładnie temu wersetowi. Każdy z nas został wyposażony w dary, którymi

może błogosławić i pomagać innym. W dodatku Bóg pragnie, byśmy czynili to, do czego nas powołał, z całego serca, z oddaniem i najlepiej jak potrafimy. Księga Kazn. Salomona mówi: *Na co natknie się twoja ręka, abys to zrobił, to zrób to według swojej możliwości* (w wersji ang.: *Zrób to z całej swojej siły*). W Liście do Koloosan 3:23 czytamy:

*Cokolwiek czynicie
z duszy, czyńcie jako
dla Pana, a nie dla ludzi.*

Stawanie się dobrymi zarządcami tych talentów, jakie otrzymaliśmy od Boga, oznacza na początku odkrycie swoich darów i oddanie się z pasją rozwijaniu ich i używaniu dla chwały Bożej, co da nam poczucie spełnienia i umożliwi rozwinięcie pełni naszego potencjału. Tim Hansel, autor książki „Kiedy odpoczywam, to czuję się winny”, napisał w niej tak:

*Największy grzech, jaki
chrześcijanin może popełnić
przeciwko Bogu, Duchowi
Świątemu i swojemu bratu,
to grzech nierozwinięcia peł-
ni swojego potencjału.*

Poniżej podaję kilka kluczy do tego, jak rozwinąć pełnię potencjału, jaki Bóg dla nas zamierzył:

Poukładaj priorytety we właściwy sposób

Jako Boży zarządcy mamy każdego dnia do dyspozycji 24 godziny. List do Efezjan 4:1 mówi: *Żyćcie takim życiem, jakie przystoi na powołanie wasze*. Współczesna kobieta musi naprawdę dokonywać wielu wyborów, aby nie ulec zwiedzeniu, jakie ma miejsce w tym świecie i poświęcać się rzeczywiście tylko tym sprawom, które są istotne i unikać tych, które pozbawiają ją czasu i energii. Powinna zastanowić się i wybrać to, co przyniesie trwałe owoce, który będzie miał znaczenie w wieczności, jak: relacja z małżonkiem i rodziną, oddanie się pocieszaniu zranionym i potrzebującym oraz rozwijaniu swoich talentów, które otrzymała od Boga.

Charles Jarvis powiedział:

*Jesteśmy tak zajęci tym, by
być w czymś dobrzy, że nigdy
nie stajemy się doskonali.*

Uwierz

Sceptycyzm i brak wiary sprawiły, że Izraelici nie weszli do Ziemi Obiecanej. „Nie mogli zatem wejść z powodu niewiary (Hbr 3:19). Pośród 12 szpiegów wysłanych, by obejrzyć Ziemię Obiecaną, tylko Jozue i Kaleb oparli swoją wiarę na tym, co powiedział Bóg i w pełni zaufali Jego obietnicy.

„Powinniśmy wejść i posiąść tę ziemię”. Izraelici woleli jednak posłuchać negatywnej opinii pozostałych szpiegów i zlekceważyć obietnice Tego, który zawsze okazywał się wierny.

Chociaż osiągnięcie pełni potencjału z pewnością wymaga zaufania do Boga i polegania na Jego wierności i dobroci, to myślę, że posiadanie odrobiny wiary w swoje możliwości także nie zaszkodzi. Jeśli ktoś nie polega wyłącznie na swoich własnych możliwościach, to z pewnością posiadanie poczucia własnej wartości jest czymś dobrym. To, że wiesz, kim jesteś w Chrystusie, z pewnością przynosi chwałę Temu, który cię stworzył.

Przebaczaj

Nieprzebaczenie powstrzymuje wielu chrześcijan przed rozwinięciem pełni swego potencjału, pomimo że bardzo się o to starają. Bardzo często spotykam zranione kobiety, które tkwią w tym samym miejscu od lat tylko dlatego,

że ktoś wyrządził im kiedyś krzywdę. Oczywiście, że to nie jest w porządku, ale jeśli nie postanowimy odrzucić gniewu, to zapłacimy wysoką cenę za to, że jesteśmy zgorzkniałe.

Józef nie pozwolił na to, by niekorzystne okoliczności powstrzymały go przed używaniem darów, jakie otrzymał od Boga. W 1 Księdze Mojżeszowej, w 50. rozdziale widzimy jeden z najpiękniejszych przykładów przebaczenia, jakie zapisane są w Biblii. Józef nie tylko zapewnia swoich braci o tym, że on im przebaczył to, że sprzedali go do niewoli, ale obiecuje im, że zatroszczy się o nich i ich potomstwo.

Nie trać swego cennego czasu na uczucie frustracji czy wewnętrznej pustki. Znajdź swój kierunek i z radością zacznij służyć innym tymi darami, jakimi Bóg cię obdarował. [5]

ODPOWIEDZI Z KRZYŻÓWKI

1	2		3			

Poziomo: 1. Herod, 4. Ikona, 7. Rów, 8. Ptaki, 9. Nos, 10. Mirra, 11. Amado, 12. Sól, 14. Ćma, 15. Jakub, 18. Hus, 19. Akord, 21. Galilea, 22. Ra.

Pionowo: 1. Harem, 2. Rower, 3. Dwunastu, 5. Kot, 6. Nikodem, 8. Psalm, 13. Las, 15. Jung, 16. Baal, 17. Kora, 20. Dar.

Spełnione życie

Antonina Sitarz

Gdy spojrzę wstecz na moje życie, mogę powiedzieć, że pomimo wielu doświadczeń i problemów, moje marzenia spełniły się. Zdałam maturę, urodziłam syna i córkę, założyłam własną firmę, którą mogłam prowadzić przez 26 lat. Niedługo przejdę na emeryturę... Dostrzegam teraz, że przez całe życie ktoś się o mnie troszczył, pomagał mi w problemach. Ale osobiście poznałam Go dopiero 8 lat temu.

Z dzieciństwa najlepiej wspominam ojca i jego rodzinę. To byli bardzo pobożni i pracowici ludzie. Pamiętam zabawy z kuzynkami ze strony ojca. Pamiętam też radosną, rodzinną atmosferę świąt, wspólne śpiewanie kolęd, różne gry z kuzynostwem...

Od dzieciństwa jakaś siła pociągała mnie do Boga. Czułam Jego obecność przy mnie, rozmawiałam z Nim, wielbiłam pieśniami. Był obecny w moim życiu. To były cudowne lata. Szczególnie przeżyłam I komunie. Pamiętam tamte pieśni. Wzruszały mnie. Płakałam z radości.

W szkole szło mi dobrze. Byłam przymuską. Wcześniej nauczyłam się czytać.

Szcześliwe dzieciństwo trwało, dopóki ojciec nie wyjechał do pracy na Śląsk. Mama musiała się zająć wszystkim w domu, nie miała dla mnie czasu, czułam się samotna i opuszczona. Ale ojciec wracał na sobotę i niedzielę. Wtedy panowała radość, bo ojciec był pełnym radości człowiekiem. W niedzielę świętowaliśmy po całym tygodniu pracy. Szliśmy do kościoła, do którego

trzeba było iść 3 km. Potem był radosny powrót – wesoło, całą gromadą.

Wkrótce skończyło się dzieciństwo i rozpoczęła młodość. Zaczęłam naukę w szkole średniej i zamieszkałam w internacie. Ukończyłam technikum odzieżowe, pracując już zawodowo. W międzyczasie przeniosłam się na Śląsk. Tu poznałam mojego męża. Na Śląsku urodzili się nasze dzieci – syn i córka – i tu już pozostałam.

Po ślubie okazało się, że mąż ma drugą twarz. Był policjantem i życie widział w ciemnych kolorach. Przecież na co dzień stykał się ze złem. Robił się coraz bardziej nerwowy. Co roku wyjeżdżał do sanatorium. Początkowo urlop spędzaliśmy razem i wtedy było dobrze, jednak z czasem zaczął oddalać się ode mnie. Okazało się, że ma przyjaciółkę, która spodziewa się dziecka. Mąż wystąpił o rozwód. Początkowo nie chciałam się zgodzić. Na krótki czas mąż wrócił do mnie, po czym znowu odszedł do tamtej kobiety. Wtedy już nie sprzeciwiałam się rozwodowi.

Po rozwodzie mąż ożenił się ze swoją przyjaciółką, a ja zostałam sama z dwójką małych dzieci: 9-letnim synem i 4-letnią córką. Miałam zszarpane nerwy, byłam bez grosza, w dodatku był to rok 1980 – puste półki w sklepach. Mąż powywoził z naszego domu do swego nowego gniazdko, co się tylko dało.

Upadłam na kolana i modliłam się, szczególnie za dzieci, o dobre życie dla nich. Pamiętając, jakiego miałam dobrego ojca, żałowałam, że moje dzieci zostały bez ojca. Po rozwodzie mąż nie interesował się nimi, a gdy je przypadkiem spotkał na drodze, udawał, że ich nie dostrzega.

W 1981 r. otrzymałam lokal na zakład krawiecki w centrum miasta. W dodatku miasto

wyremontowało ten lokal za darmo. Mimo trudności finansowych udało mi się rozpocząć działalność gospodarczą. Z czasem zaczęło mi się lepiej powodzić. Stać mnie było na wyjazdy z dziećmi. Chciałam, żeby mogły pobycć na świeżym powietrzu, gdyż wiadomo, jak zanieczyszczone powietrze jest na Śląsku. Dzieci cały czas były zdrowe – do tego stopnia, że nie wiedziały, gdzie jest ośrodek zdrowia i gdy starały się o przyjęcie do szkoły średniej, gdzie trzeba było przedłożyć zaświadczenie lekarskie, pytały mnie, jak tam trafić. I znowu na kolanach dziękowałam Bogu, że zachował moje dzieci od chorób.

Gdy odchowalam dzieci, ponownie wyszłam za mąż – za człowieka, który starał się o moje względy od 7 lat. Ale moje małżeństwo trwało tylko... 2 miesiące. Okazało się, że musiał wyjechać do Niemiec, do swojego ojca. Liczył, że wyjadę wraz z nim. Ale ja

obawiałam się mieszkania w obcym kraju bez znajomości języka. Wtedy mąż zabrał mój samochód i wyjechał sam. Po czterech latach przeprowadził rozwód. Byłam załamana. Ale Bóg był cały czas ze mną. Często wyjeżdżałam z dziećmi w góry, by zapomnieć o mężu. Towarzyszyła nam dwójka dzieci mojej siostry.

Nadszedł czas, gdy intensywnie zaczęłam szukać Boga. Czytałam Biblię. Przeczytałam w niej, że Bóg ustanowił w Kościele apostołów, proroków, ewangelistów i nauczycieli, a także mówienie innymi językami i ich tłumaczenie. Zaczęłam więc szukać takiego kościoła, gdzie to wszystko występuje. I tak dotarłam do zboru w miejscowości, gdzie przebywałam na wczasach. Bardzo dotknęły mnie słowa kazania wygłaszanego przez pastora. Chciałam mu to powiedzieć, więc podeszłam do przodu – i nagle zaczęłam płakać. Łzy lały się strumieniami, ślaniałam się, musiałam po drodze do przodu przysiąść w ławce. Podeszli do mnie bracia w Chrystusie, modlili się za mnie. Powiedzieli, że nie muszę się wstydzić łez, gdyż to Duch Święty mnie dotyka. W dodatku był to dzień Zielonych Świąt – pamiątka zesłania Ducha Świętego. W ten szczególny dzień Bóg znalazł zgubioną owcę i zaprowadził na swoje pastwisko.

Po nabożeństwie zaprosiła mnie do domu siostra prowadząca służbę wśród kobiet i wydająca „Samarytankę”. W jej domu oddałam swoje życie Panu Jezusowi. Otrzymałam też w prezencie książki o tematyce chrześcijańskiej i adresy zborów. Rozradowana odjechałam do domu, na Śląsk. Przedtem zabrałam rzeczy z ośrodka wczasowego i pożegnałam się ze znajomymi. Świeckie uciechy straciły dla mnie wszelki urok, nie widziałam więc potrzeby kontynuowania pobytu na wczasach.

Zaczęłam uczęszczać do pewnego zboru na Śląsku. Chciałam poznać Pana coraz lepiej. Potem poznałam siostrę ze Zboru w Katowicach, która zaprosiła mnie na chrzest. Chrzest odbywał się na sposób biblijny, przez całkowite zanurzenie w wodzie. Pomyślałam: ja też chcę się ochrzcić w ten sposób! Pamiętam z dzieciństwa, że uczono mnie, iż chrzest jest na odpuszczenie grzechów. Zawsze żałowałam, że ochrzczono mnie tak wcześnie, jako niemowlę, kiedy jeszcze nie grzeszyłam. A tutaj chrzcili się ludzie dorośli! Z pewnością byli świadomi swoich grzechów i Bóg ich oczyścił.

Zaczęłam dowiadywać się więcej na temat chrztu. Sama przystąpiłam do chrztu 5 miesięcy po tym, jak oglądałam chrzest, zaproszona przez siostrę w Chrystusie. Po chrzcie Bóg zaczął mnie zmieniać. Zabrał z mego serca pychę i strach, a dał mi pokorne serce miłują-

ce ludzi, szczególnie alkoholików. Dawniej unikałam takich ludzi, nie życzyłam sobie jakichkolwiek kontaktów. Jeżeli przypadkiem ukłonił mi się jakiś pijany mężczyzna, było to ujmą dla mnie. Teraz potrafię podejść do takiego uzależnionego człowieka i powiedzieć mu, że Pan Jezus Go kocha i że oddał życie dla niego. Ci uzależnieni bardzo mnie lubią, gdyż wiedzą, że kocham ich Bożą miłością. Często spotykam ich na mieście. Potrafię stanąć w dużej grupie z nimi i nie boję się, że mi zrobią coś złego. Nie myślę teraz, że to nie wypada mówić tak publicznie o Bożej miłości. Ci ludzie już wiedzą, że Bóg mnie do nich posłał, a ja mam wielką radość, gdy widzę w ich oczach nadzieję na zmianę życia. Wiem, że oni potrzebują modlitwy i modłę się za nich, służąc w ten sposób Bogu.

Gdy powierzyłam życie Panu Jezusowi, spotykałam się z drwinami i prześladowaniami, a teraz niektórzy przychodzą do mnie i proszą o modlitwę, gdy są chorzy. Wielu znajomych nadal drwi ze mnie, ale moja najbliższa przyjaciółka jest blisko Pana i chodzi na nabożeństwa do zboru w Katowicach. Alleluja!

Sąsiadka mamy, 86-letnia kobieta, oddała życie Bogu i teraz mam w niej siostrę w Chrystusie. Gdy odwiedzam mamę, odwiedzam także ją i modlimy się, i radujemy razem w Panu. Mama przygląda się temu i niekiedy też prosi o modlitwę, na przykład kiedy jest chora. Kiedyś nawet w modlitwie mama oddała swe życie Panu Jezusowi, ale jej wiara potrzebuje jeszcze umocnienia.

Pan Jezus wielokrotnie uzdrowił mnie z różnych dolegliwości. Doświadczylam uzdrowienia z choroby serca. Kiedyś zasłabłam w zborze na nabożeństwie i pogotowie musiało mnie zabrać do szpitala. Zawsze obawiałam się, że mogę do-

stać ataku, starałam się mieć przy sobie krople nasercowe. Ale odkąd modliłam się o uzdrowienie z tego schorzenia z pewnym bratem, nie muszę zażywać kropli i czuję się dobrze.

Bolała mnie też szyja i kręgosłup – i to do tego stopnia, że będąc na nabożeństwie nie byłam w stanie wysiedzieć w jednej pozycji. W końcu miałam tego dosyć i podczas nabożeństwa poprosiłam o modlitwę. Na drugi dzień wstałam zdrowa, nic mnie nie bolało i tak jest do dziś, chociaż minęło już kilka lat.

Zdarzało się, że skurcz mnie chwycił, tak że musiałam na ulicy zdejmować obuwie i rozmasowywać stopy. Po modlitwie skurcze ustały.

Bóg uzdrowił mnie też z bólu kolana i bólu w boku. Już parę lat minęło od tamtej modlitwy, a ja dobrze się czuję. Chwała Bogu.

Przeżyłam też ogromne zmartwienie, gdyż

syn, prowadząc własną firmę, przez niedopilnowanie pewnych rzeczy dostał się do więzienia. Przejmowałam się tym tak bardzo, że nie spałam po nocach. Wtedy moje siostry w Chrystusie poradziły mi, abym wieczorem modliła się zawsze o dobrego syna. Zastosowałam się do tej rady i zaczęłam spać spokojnie. A syn po pewnym czasie wyszedł z więzienia. Bóg zmienił moje nastawienie do więźniów. Wiem, że niektórzy mogą znaleźć się w więzieniu przez brak doświadczenia czy naiwność. Poznałam ból matek, których dzieci siedzą w więzieniu. Pisuję listy do więźniów, zwłaszcza do jednego, który znalazł się w więzieniu, gdyż wziął na siebie winę swej narzeczonej.

Gdy dzieci założyły własne rodziny i wyprawały się, obawiałam się samotności. Ale Bóg tak wszystkim pokierował, że tam, gdzie zamieszkałam, miałam firmę, rodzinę Bożą – wierzących przyjaciół, a także siostrę z wnukami. Na brak zajęć nie mogłam narzekać. Pomagałam siostrze przy dzieciach. Miałam kontakt z wieloma ludźmi i mogłam, pracując, głosić ewangelie. Na piętrze w tym domu mieszkała pewna wdowa z czwórka dzieci, która oddała swe życie Jezusowi i uczyniła to także jej koleżanka, dwie klientki i sąsiad. Tam, gdzie mieszkałam, powstał zbór – w mieszkaniu tej wdowy. Rano spotykaliśmy się u niej na modlitwie. Gdy odchowała dzieci, wdowa ta wyszła za mąż za człowieka wierzącego, oddanego Bogu.

Moim dzieciom powodzi się dobrze, mają własne rodziny i żyją zgodnie ze swymi małżonkami, oddały swe życie Panu Jezusowi. Mam wnuczka Marcela, który w wieku 5 lat oddał Jezusowi swe serduszek.

Czuję się spełnioną kobietą. Bóg był dla mnie łaskawy. Całe moje życie czuwał nade mną, pomagał przejść przez trudności, a także dał mi się poznać osobiście. Dał mi zaoszczędzić pomyślności materialnej, co było także dobre dla moich dzieci.

Odkąd należę do Pana Jezusa, nie decyduję już sama o sobie, lecz chcę Mu służyć tam, dokąd mnie pošle. Chcę stale być blisko Pana i radować się z Nim.

Z doczesnych pragnień marzę o tym, by zamieszkać gdzieś wśród kwiatów i czystego powietrza, móc szkolić nadal uczennice w zawodzie krawieckim, a przede wszystkim mieć blisko siebie braci i siostry w Chrystusie. Jestem wdzięczna Jezusowi za wszystko, co dla mnie uczynił. [5]

Niespodziewane pocieszenie

Czesław Staszek

Kilka miesięcy temu w naszej miejscowości był wielki pożar. Spłonęła farma kur. Właściciele tej farmy mieszkają niedaleko nas. Ponadto ten pan jest naszym klientem, gdyż prowadzę działalność gospodarczą związaną z opakowaniami do jaj i tym podobnymi niezbędnymi mu do jego działalności przedmiotami. Z racji tych powiązań dużo myślałem o tym pożarze i o sąsiadach, którzy ponieśli tak dotkliwe straty. Pożar miał miejsce w środę, a sobotę, im dłużej myślałem o tym nieszczęściu, tym więcej odczuwałem, że powinienem pojechać do tych sąsiadów. Czulem, że Pan kładzie mi na serce, abym pocieszył ich Słowem Bożym, podzielił się czymś i wskazał im na Jezusa, jako Tego, który może pomóc w każdej sytuacji.

Gdy tak siedziałem i rozmyślałem, odezwała się żona: „Może byś tak pojechał do naszych sąsiadów, porozmawiał z nimi, pocieszył...” Słowa żony odebrałem jako potwierdzenie od Pana, że mam do nich jechać.

Muszę nadmienić, że mamy wgrane w nasz komputer wersety biblijne, które wyświetlają się, gdy komputer załączamy. W tamtą sobotę wyświetliło się Słowo z Psalmu 9,10:

„Pan stanie się schronieniem uciśnionemu, schronieniem w czasie niedoli”.

Przeczytawszy to Słowo w komputerze, żona dodała: „To jest właśnie słowo pocieszenia dla naszych sąsiadów. Przeczytaj im go, ale powiedz im, żeby sami wyszukali je w swojej Biblii i przeczytali, o ile ją mają”.

Pojechałem więc. Zastałem oboje sąsiadów chodzących po zgłiszczach spalonego kurnika. Widocznie rozpamiętywali swą stratę, chociaż na ogół są to twardzi ludzie, jak to biznesmeni.

Przywitałem się, porozmawiałem chwilę. W pewnym momencie sąsiad pożegnał się i poszedł do domu. Padał deszcz i oboje byli przemoczeni, ale sąsiadka została jeszcze na chwilę rozmowy. W pewnym momencie zapytałem się ją, czy mają w domu Biblię. Gdy usłyszałem odpowiedź twierdzącą, powiedziałem jej, aby po powrocie do domu odszukała Psalm 9 i przeczytała werset 10. „Dobrze” - odpowiedziała sąsiadka. Upewniłem się jeszcze, czy dobrze zapamiętała wskazane Słowo, pożegnałem się i odszedłem.

W poniedziałek rano przyjechał do mnie podekscytowany sąsiad i pyta: „skąd pan wiedział, że w tym miejscu w Biblii było schowane 500 zł? Ja, równie zaskoczony, co on, odpowiedziałem mu: „Nie wiedziałem o tych pieniądzach. Nie byłem przecież nigdy w państwa domu, spotykaliśmy się tylko służbowo, w moim warsztacie. Ale Bóg wiedział o tych pieniądzach, wiedział, że właśnie teraz wam się przydadzą. Wprawdzie 500 zł to niewiele wobec bezmiaru poniesionych przez pożar strat, ale po prostu trzeba ufać Bogu. Sąsiad pożegnał się zaskoczony.

Na pewno ta sytuacja dała mu sporo do myślenia. A mnie naszła taka refleksja: zawsze rano, gdy się przebudzimy, pytajmy Pana, co dobrego możemy dziś uczynić dla innych. Módlmy się o to, a potem idźmy do nich – sąsiadów, znajomych. I oczekujmy na Boże błogosławieństwo. [9]

OGŁOSZENIA

CHRZEŚCJAŃSKA MISJA SPOŁECZNA

ul. Sienna 68/70, 00-825 Warszawa

tel/fax 022-679 04 49, kom. 608 840 011, e-mail: pruszkowski@tlenband.com

Konto bankowe: 41 1240 1082 1111 0010 0136 8410

Entuzjastów gór zapraszamy na wypoczynek w Tatrach.

Miejsce i termin:

Zakopane, 31 sierpnia — 14 września 2008 r.

Pensjonat nasz usytuowany jest w pobliżu ronda na drodze do Kuźnic. Pokoje, z łazienkami są wyposażone w czajniki elektryczne oraz TV. Mamy również dostęp do wyposażonej kuchni i jadalni, co nie jest bez znaczenia, ponieważ posilki każdy organizuje we własnym zakresie.

Cena za miejsce w pokoju wynosi od 33 do 37,50 zł na dobę (37,50 zł w pokoju 2-osobowym, 35 zł w 3-osobowym, 33 zł w 4-osobowym. W dwóch pokojach bez łazienek cena wynosi 30 zł od osoby.

Każdego dnia po śniadaniu i wspólnej modlitwie chętni idą w góry. Stopień trudności wypraw jest zróżnicowany. Jedni zwiedzają urocze tatrzańskie doliny, sprawniejsi wybierają szlaki bardziej wymagające.

Należy być przygotowanym na wydatki typu: wstęp do Parku Narodowego (w ub. roku 4,40 zł za jedno wejście lub karnet tygodniowy 18 zł), dojazd do dolinek (od 2 do 6 zł).

Każdego wieczoru przy filiżance gorącego napoju i łakociach spotykamy się, by rozważać Boże Słowo i dzielić się świadectwami. Bez względu na pogodę „gwarantujemy” ciepłą, serdeczną atmosferę.

Zgłoszenia, wraz z bezzwrotną przedpłatą w wysokości 100 zł od osoby, przyjmujemy do wyczerpania wolnych miejsc. Prosimy podać imię i nazwisko, datę urodzenia, numer dowodu osobistego, adres oraz kontakt telefoniczny (również ewentualnie mailowy).

Uwaga: Przed wysłaniem przedpłaty oczekujemy na kontakt telefoniczny, aby się upewnić, czy są jeszcze wolne miejsca.

Zapraszamy

Renia i Rysiek Pruszkowscy



Soczewica z wołowiną

25 dkg soczewicy
2 łyżki oleju
90 dkg wołowiny pokrojonej w kostkę
2 łyżeczki soli, pieprz
2 cebule posiekane
1 litr wrzącej wody
1/2 szkl. ryżu

Soczewicę namoczyć na 1 godz. w zimnej wodzie. Rozgrzać olej i włożyć mięso, cebulę, aż zbrązowieją. Dodać soczewicę, sól, pieprz i zalać wrzątkiem. Przykryć i dusić 1,5 godz. Wsypać na koniec ryż i trzymać na ogniu 25 min. Podawać z kiszonymi ogórkami. Smacznego!

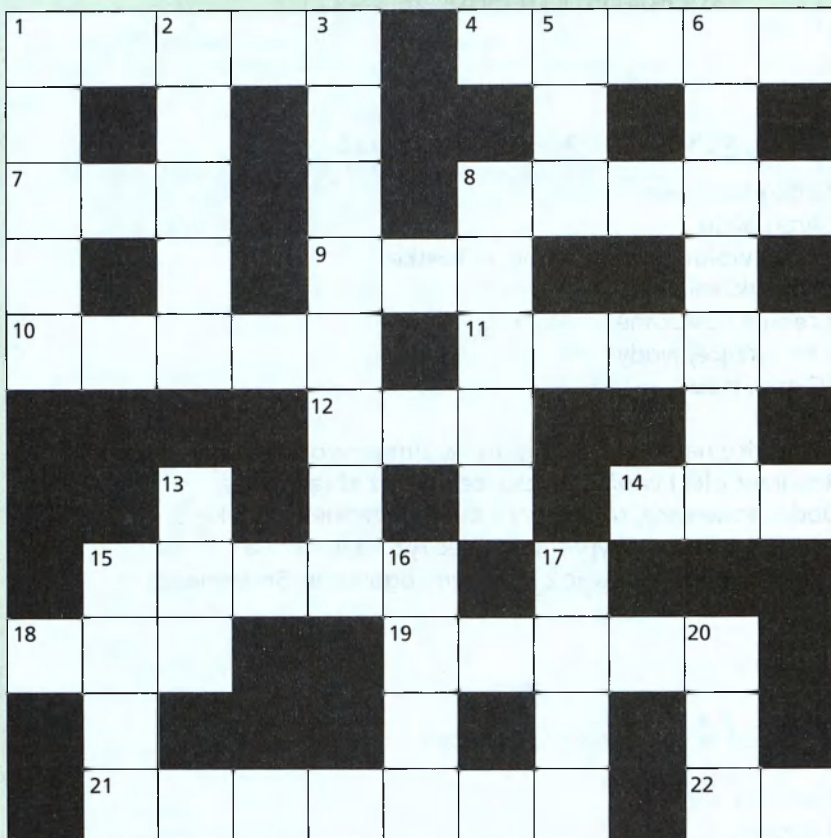
Babka jogurtowa

3 szklanki mąki
4 jajka
3/4 szklanki oleju
po szklance jogurtu naturalnego i cukru,
2 łyżeczki proszku do pieczenia.

Ubić jajka z cukrem, dodać mąkę wymieszną z proszkiem, jogurt i olej. Ciasto przełożyć do wąskiej, podłużnej, wyścielonej papierem do pieczenia formy. Piec około 45 min, na złoty kolor, w temp. ok. 200 stopni C. Zimną babkę można posypać cukrem pudrem wymieszanym z cynamonem.

Smacznego

K R Z Y Ż Ó W K A



Poziomo:

1. Król porównany przez Jezusa do lisa (Łk 13) (5), 4. Obraz religijny często adorowany (5), 7. Głęboka dziura (3), 8. O ileż więcej wy jesteście warci niż... (Łk 12) (5), 9. Część twarzy (3), 10. Wonna żywica drzewna (5), 11. Jorge ... - pisarz brazylijski - powieści z życia ludu (5), 12. Zwierzła, nic nie warta (Mt 5) (3), 14. Nocny motyl (3), 15. Zobaczył we śnie drabinę ze wstępującymi i zstępującymi aniołami (1Moj 28) (5), 18. Czeski, religijny reformator - spalony na stosie - Jan ... (3), 19. Zgoda (5), 21. Główny teren działalności Jezusa i jego uczniów (7), 22. W egipskiej mitologii ubóstwione słońce, władca bogów i ludzi (2)

Pionowo:

1. Wiele tam kobiet, raczej niemoralnych (5), 2. Na kołach (5), 3. A gdy nastał dzień, przywołał uczniów swoich i wybrał z nich ... , których nazwał apostołami (Łk 6) (10), 5. W języku myśliwskim zając (3), 6. Dostojnik żydowski - przyszedł do Jezusa w nocy (J 3) (7), 8. Hebrajska pieśń ze Starego Testam. (5), 13. W nim dużo drzew (3), 15. Carl ... - jeden z twórców psychoanalizy (4), 16. Starosemicki bóg burzy i urodzaju, czczony w Syrii (4), 17. Z zewnątrz drzewa (4), 20. Po kryjomu dany uśmierza gniew (Prz 21) (3)

W najbliższym czasie spotkania z Czytelniczkami *Samarytanki* planujemy w następujących miejscowościach: Świnoujście, Rzeszów, Tarnobrzeg, Głubczyce.

ŚWINOUJŚCIE

KECH, ul. Grudzińska 6, tel. 0693 345 397
5 lipca (sobota) 2008 r. godz. 11.00 - 16.00

Temat: „Pełnia kobiecości”

wykt. red. Tatiana Ilczuk-Hydzyk

RZESZÓW

KZ, ul. Dąbrowskiego 1A, tel. 17/ 852 96 41
23 sierpnia (sobota) 2008 r. godz. 11.00 - 16.00

Temat: „Być kobietą zrównoważoną emocjonalnie”

wykt. red. Tatiana Ilczuk-Hydzyk

TARNOBRZEG

Środ. Dom Kultury, ul. Wyspiańskiego 3
tel. 15/823 67 92

30 sierpnia (sobota) 2008 r. godz. 11.00 - 16.00

Temat: „Być chrześcijanką radosną, szczęśliwą i pełną Ducha”

wykt. red. Tatiana Ilczuk-Hydzyk

GŁUBCZYCE

KZ, ul. Pszczelna 2, tel. 77/485 26 36

13 września (sobota) 2008 r. godz. 11.00 - 16.00

Temat: „Być kobietą zrównoważoną emocjonalnie”

wykt. red. Tatiana Ilczuk-Hydzyk

Jeśli jesteś zainteresowana poruszaną w naszym czasopiśmie tematyką, jeżeli masz problem i potrzebujesz modlitwy lub porady duszpasterskiej, napisz do nas na adres:

Samarytanka

Skrytka Poczтовая 17
43-430 SKOCCZÓW

Tel./fax: (033) 853 24 17

e-mail: tatiana.hydzyk@gmail.com

www.chmk.kz.pl

„Błogosławieństwo wynikające ze słabej pamięci” – Nancy Carmichael

W tym artykule będziemy zachęcane, aby pielęgnować dobry sposób zapamiętywania tego, co dobre, a przede wszystkim, abyśmy pamiętały o tym, że Bóg zawsze był i nadal będzie wierny.

Pewnego razu, autorka tego artykułu doszła do wniosku, że posiadanie słabej pamięci też ma swoje zalety. Szczególnie jest to przydatne w sytuacjach, gdy ktoś nas uraził czy wyrządził nam krzywdę. Wszystkim nam zdarza się, że doznajemy przykrości i chcemy, aby ten „krzywdzieciel” w jakiś sposób za to „zapłacił”. Słaba pamięć przydaje się jednak nie tylko w takich sytuacjach, ale także wtedy, gdy musimy wybaczyć sobie własne błędy.

Jak może wyzdrowieć chory psychicznie chrześcijanin?

Jaką postawę zająć wobec chorych psychicznie? Co powinniśmy, a czego nie wolno czynić w stosunku do chorych psychicznie.

Postawa Boga wobec śmierci

Opracowanie wielogodzinnych bardzo ciekawych wykładów na temat tajemnicy śmierci. Śmierć dla wierzącego człowieka nie jest końcem wszystkiego, ale przejściem z doczesności do wieczności, z czegoś, co się kończy, do czegoś, co się nigdy nie kończy, co trwa wiecznie i jest zdecydowanie lepsze niż życie doczesne.

Zapraszamy na naszą stronę:
www.chmk.kz.pl

Ewangelia

Ci, których Pan powołał,
Znają ewangelię, nieczego nie ukrywają.
Nie ma fałszu w głoszeniu Słowa Bożego.
Wkładają prawdę do każdego ludzkiego serca.
Nie każdy człowiek pragnie słuchać Słowa Bożego
Woli zginąć niż nawrócić się do żywego Boga.

Bo szatan rządzi światem, który pędzi ku zagładzie
jak oszałały!

Odciąga ludzi od chwały Bożej
A pracy jest dużo na polu Pana.
Jest i dla ciebie zapłata,
Gdy wypełnisz wolę Pana.

Tutaj na ziemi jesteś pielgrzymem,
Nasz dom jest w Niebieskiej Krainie.
Gdy pracę skończę pójdę do Pana,
Stanę przed sądem Chrystusa,
Aby zdać sprawę z tego, co dla innych uczyniłam,
Jakie na ziemi prowadziłam życie,
Czy wypełniłam wolę Pana?
Czy przy Nim wytrzymałam?
Czy miłowałam Boga z całego serca?
A bliźniego swego – jak siebie samą?

Proszę Cię Panie Jezu, trzymaj mnie ręką swą,
Bym przy Tobie trwała, żebym głosiła z mocą
Twoje Święte Słowo.
Niech ludzie na nowo się rodzą.